miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

in gremio

nr 5 (37)
maj 2007

www.ingremio.org

Wyborcze Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej

str. 18-19

Prawnicze rywalizacje

Efektem współpracy nawiązanej przez szczeciński oddział Zrzeszenia Prawników Polskich ze Szkołami Salezjańskimi było umożliwienie nam rywalizacji w pięknej hali sportowej przy ul. Ku Słońcu.

W sobotę 31 marca rozegrany został doroczny Halowy Turniej Piłki Nożnej Prawników, który tym razem miał dość wyjątkowy charakter, bowiem pierwszy raz wzięło w nim udział osiem drużyn, w tym zaproszeni sędziowie z Gorzowa Wielkopolskiego. Kolorytu rozgrywkom dostarczyły nie tylko nowe drużyny, ale też kibice kuratorów sądowych, którzy nazwali się FC Probacja i wywiesili stosowny transparent i aplikantów sądowych, których koleżanki przez cały turniej żywiołowo dopingowały kolegów do lepszej gry.

Zaczęło się już o 8.00, ale tak wczesna pora nie przeszkodziła Notariuszom i Adwokatom w rozegraniu ciekawego spotkania, zakończonego zwycięstwem tych pierwszych 3:2. Chwilę później debiutujący w imprezie Aplikanci sądowi rozbili 5:1 Radców prawnych i od razu zaczęto ich stawiać w gronie faworytów całego turnieju. Zapędy „młodzieży" trochę przystopowali dobrze dysponowani Notariusze, pokonując ich 2:1 i remisując 1:1 z Radcami, jednak w ostatnim meczu grupowym bramkarz Adwokatów aż pięć razy wyciągał piłkę z siatki po strzałach przyszłych sędziów, a do półfinałów awansowały ekipy Notariuszy i Aplikantów sądowych.

W drugiej grupie na inaugurację Prokuratorzy pewnie zwyciężyli 2:0 kolejnych debiutantów - Kuratorów sądowych, zaś szczecińscy Sędziowie podzielili się punktami z kolegami z Gorzowa Wlkp., remisując 1:1. Gdy w kolejnych meczach gorzowianie wygrali z Prokuratorami 2:1 i Kuratorami 4:0, a Sędziowie odprawili FC Probację 3:0 wiadomym było, że poza naszymi gośćmi do półfinału awansuje ten, kto lepiej zagra w mającej już sporą tradycję potyczce Sędziowie – Prokuratorzy. Spotkanie przypominało piłkarskie szachy, sytuacji podbramkowych było niewiele, jednak to Sędziowie utrzymywali korzystny dla nich remis i mecz zakończył się bez goli.

W meczu o 5. miejsce Prokuratorzy nie pozostawili złudzeń Radcom, wygrywając 4:0, zaś najbardziej emocjonujące mecze rozegrano w półfinałach. Najpierw w najciekawszym meczu turnieju Notariusze nie dali rady Sędziom, ulegając 4:6, a chwilę później Aplikanci sądowi skutecznie gonili wynik, wygrywając z sędziami z Gorzowa 2:1. Mecz o trzecie miejsce rozstrzygnęli na swoją korzyść Notariusze, którzy pokonali gorzowian 3:1, a tytuł króla strzelców zapewnił sobie grający w zwycięskiej drużynie Piotr Dąbrowski, zaś przed finałem niespodziewanie zrobiło się ciekawie. Drużynę Sędziów musiał opuścić bramkarz Dariusz Ścisłowski i w bramce stanął, pierwszy raz w karierze, wspomagający drużynę aplikant Łukasz Sowa. Co więcej, został bohaterem spotkania! Dopingowani przez niezmordowany „klub kibica" aplikanci stworzyli kilka groźnych akcji, ale bramkarz Sędziów był bezbłędny, a gdy mecz zakończył się wynikiem 0:0 i doszło do serii rzutów karnych, obronił decydujący strzał rywali. Skład zwycięzców: R. Iwankiewicz, D. Ścisłowski, P. Brodniak, J. Szreder, A. Karnacewicz, R. Lila, R. Bielecki, P. Mazuro, Ł. Sowa.

Nie był to jednak koniec sportowego weekendu, bowiem następnego dnia, już bardziej rekreacyjnie, odbyły się mecze mieszanych drużyn siatkarskich oraz turnieje tenisa stołowego i piłkarzyków. Wśród pań najlepszą pingpongistką okazała się Anna Słowik (aplikantka adwokacka), wyprzedzając Małgorzatę Rudnik (radczyni prawna) i Katarzynę Grodź (asesor sądowy). U panów w zaciętym finale Tomasz Kowalczyk (prokurator) okazał się lepszy od Artura Siewiorka (aplikant sądowy), a brązowy medal wywalczył Marek Baranowicz (adwokat).

W turnieju par w piłkarzyki najlepsi okazali się... oczywiście piłkarze, bowiem Tomasz Kowalczyk i Radosław Bielecki wygrali wszystkie swoje mecze, pozostawiając w tyle pary Anna Słowik/Ryszard Rutkowski (asesor sądowy) oraz Artur Siewiorek/Krzysztof Chojnacki (referendarz sądowy). A kolejne sportowe zmagania prawników już niebawem... [ ]

sędzia Radosław Bielecki

fot. Artur Tokarski

in gremio

Miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Okręgowa Rada Adwokacka w Szczecinie,
ul. Narutowicza 3; 70-231 Szczecin

Redaktor Naczelny: adw. Roman Ossowski
roman.ossowski@ingremio.org

Redaguje: adw. Roman Ossowski z zespołem

Rada Programowa:

Zygmunt Chorzępa
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Marian Falco
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Andrzej Gozdek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Tadeusz Haczkiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Leszek Pietrakowski
Prezes Izby Notarialnej w Szczecinie

e-mail:
redakcja@ingremio.org

tel. 091 434 01 15

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Projekt i przygotowanie do druku: Artur Tokarski

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

na okładce:
Agata Tomczak - zwyciężczyni Środowiskowego Konkursu Krasomówczego organizowanego dla aplikantów adwokackich i adw. Marek Mikołajczyk - Przewodniczący Jury

03 • Prawnicze rywalizacje
sędzia Radosław Bielecki

05 • Święty Iwo Helory – patronem prawników
Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

06 • Piąty wieczór z In Gremio

08 • Środowiskowy Konkurs Krasomówczy Aplikantów Adwokackich
adw. Marek Mikołajczyk

10 • „Nie ma żadnej dobrej recepty na poprawienie procesu tworzenia prawa"
z adwokatem, Senatorem RP Włodzimierzem Łyczywkiem rozmawia Roman Ossowski

12 • Prawo Megan – szansa czy zagrożenie?
Maciej Krzyżanowski, Aplikant prokuratorski Prokuratury Okręgowej w Szczecinie

16 • Uczniowie na sali rozpraw
Hubert Cieszyński, aplikant sądowy

18 • Wyborcze Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej
adw. Piotr Dobrołowicz

20 • Wiadomości z prokuratury

22 • Podpis i pieniądz w Internecie
Maciej J. Nowak, doktorant w Zakładzie Prawa i Gospodarki Nieruchomościami na Akademii Rolniczej w Szczecinie, prawnik, historyk

24 • Asesor sądowy
adw. Dariusz Jan Babski

26 • Zdrada Albrechta Glindena
Maciej Strączyński,, Przewodniczący III Wydz. Karnego Sądu Okręgowego w Szczecinie

30 • Obóz „Tiergarten" - suplement
Paweł Knap, IPN OBEP Szczecin

32 • Adwokat w prawie kanonicznym – kto to taki?
ks. dr Grzegorz Harasimiak, Katedra Prawa Karnego Materialnego WPiA US

34 • No to po organach!
Para–Graf

Święty Iwo Helory – patronem prawników

Górnicy za patronkę mają Św. Barbarę. Prawnicy też mają swojego patrona. Św. Iwo Helory, uważany jest za patrona prawników wszelkich profesji – sędziów, adwokatów, notariuszy, prokuratorów, a także profesorów i studentów prawa.

Św. Iwo urodził się w 1253 r. w Bretanii w rodzinie szlacheckiej. Wychowywany był w tradycji katolickiej i przeznaczony został do stanu duchownego. W wieku 14 lat rozpoczął studia uniwersyteckie w Paryżu. Jako pierwszy kierunek kształcenia wybrał sztuki wyzwolone. Po otrzymaniu tytułu magistra, Iwo kontynuował nauki na Wydziale Teologicznym i Prawa. Także przez kilka lat studiował prawo rzymskie.

Przed trzydziestym rokiem życia wrócił do ojczystej Bretanii. W Rennes rozpoczął praktykę sądową jako oficjał Sądu Biskupiego w sprawach karnych i cywilnych. W 1298 r. zrzekł się urzędu oficjała i występował tylko jako adwokat. Iwo Helory zmarł 19 maja 1303 roku. Niezwykle surowy dla samego siebie, z miłością i całkowitym oddaniem troszczył się o biednych, którzy popadali w tarapaty prawne.

Po przeprowadzeniu procesu kanonizacyjnego – Papież Klemens VI w 1347 r. ogłosił Iwona świętym.

A dzień śmierci Iwo 19 maja jest patronalnym świętem prawników wszelkich zawodów.

Św. Iwo znalazł swoją drogę do świętości w wykonywaniu zawodu sędziego i adwokata. Obrońca prawdy i sprawiedliwości, pomoc prawna pokrzywdzonym – to były jego formy służenia bliźnim. Całe jego życie było walką z niesprawiedliwością tamtych czasów. Był bardzo zręcznym adwokatem i umiał wykorzystywać swoją wiedzę do sprzeciwiania się złu i służenia dobru. Nie pobierał od ubogich, wdów i sierot żadnego wynagrodzenia.

Kult w Polsce

Do Polski kult Św. Iwo zawędrował dość wcześnie – najpierw do Wrocławia. Z kultem Iwona łączy się także nazwa miejscowości Iwonicza Zdroju, w pobliżu której znajduje się drewniany kościół pod wezwaniem Św. Iwona, poświęcony w 1464 r.

W Krakowie również otaczano Św. Iwo czcią. W kościele Pijarów p.w. Przemienienia Pańskiego i Opieki Matki Bożej Królowej Polski przechowywany jest do dziś obraz A. Radwańskiego przedstawiający patrona prawników.

Najbardziej widocznym znakiem kultu w Krakowie jest z pewnością obraz Św. Iwona znajdujący się na zewnętrznej ścianie przy ul. Kanoniczej 23, gdzie w przeszłości znajdowała się siedziba Oficjała krakowskiego.

Dowodem na istnienie kultu Świętego jest rękopis nr 54 noszący tytuł *Statuta Facultatis Iuridicae*, który znajduje się w Akademii Krakowskiej.

Św. Iwo trzymający zapisany zwój - prawdopodobnie spraw do załatwienia

Kult na świecie

Największy kult otacza osobę Św. Iwona w samej Bretanii, który jest jednym z głównych patronów. Kaplica zbudowana przez samego Św. Iwo w 1297 r., po jego kanonizacji zamieniona została na jego sanktuarium. We Francji liczne są kaplice i kościoły poświęcone Św. Iwonowi. W Rzymie w 1455 r. otwarto hospicjum z kaplicą pod wezwaniem Św. Iwona.

Wydziały prawa w Orleanie, Paryżu, Barcelonie, Salamance i Bolonii obrały sobie Św. Iwo na patrona.

Nowe Stowarzyszenie Prawników

Prawnicy Krakowa do tego stopnia są zafascynowani osobą patrona Św. Iwo, że powołali i w grudniu 2005 r. zarejestrowali w sądzie *Ars Legis* – Stowarzyszenie im. Św. Iwo Helory – Patrona Prawników.

W preambule Statutu czytamy, m.in., że Stowarzyszenie jest organizacją prawników wszelkich zawodów, zarówno naukowców, jak i praktyków, pragnących w swoim życiu zawodowym urzeczywistniać ideały swojego Patrona – Św. Iwo Helory, czyli ciągłego doskonalenia się w trudnej sztuce *boni aequi*. [ ]

Ryszard Różycki
Wiceprezes Zarządu Oddziału
Zrzeszenia Prawników Polskich
w Szczecinie

Piąty wieczór z In Gremio

Piąty wieczór z In Gremio poświęcony był jednemu z najtrudniejszych moralnych i prawnych dylematów współczesnych społeczeństw. Myślę, że to wartościowe i inspirujące spotkanie nieco ułatwiło zrozumienie problemu eutanazji. Wieczór zaczął się od nastrojowych piosenek, przepięknie wykonanych przez Panią Ewę Kobsę. W ogromny skupieniu wysłuchiwałam wyważonych i znakomicie uzasadnionych wypowiedzi zarówno lekarzy jak i prawników. Z dyskusji wynikało, że o ile zdefiniowanie eutanazji dla prawników nie stanowi większego problemu, o tyle aspekt medyczny, moralny i społeczny nie pozwala na jednoznaczność, bo przecież każdy z nas ma prawo zająć stanowisko w tej sprawie, kierując się swoim rozumem i sumieniem. Obecni na wieczorze goście specjalni: prof. dr hab. Przemysław Nowacki, dr n. med. Jadwiga Zwigiencew oraz adw. Dariusz Babski podkreślali, że rozmowy o eutanazji nie utracą na aktualności tak długo, dopóki będą pojawiać się osoby zwracające się o pomoc w zakończeniu ich drogi życiowej. Obecni na debacie prawnicy podkreślali, że w Polsce pozbawienie pacjenta życia zarówno w wyniku działania, jak i zaniechania przez lekarza stanowi przestępstwo podlegające odpowiedzialności karnej. Eutanazja może stanowić przestępstwo zwykłego zabójstwa (art. 148 k.k.) albo zabójstwa z litości (art. 150 k.k.). Zgodnie z tym przepisem, kto zabija człowieka „na żądanie i pod wpływem współczucia dla niego", podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat, natomiast w wypadku zwykłego zabójstwa (art. 148 k.k.) zagrożenie karą wynosi od ośmiu lat do kary dożywotniego pozbawienia wolności. Sąd może także w „wyjątkowych wypadkach" dokonać nadzwyczajnego złagodzenia kary lub odstąpić od jej wymierzenia. Aby zabójstwo było traktowana jako eutanazja muszą być spełnione równocześnie dwie przesłanki: zabójstwo musi być dokonane na żądanie ofiary i pod wpływem współczucia. Poważnie zastanawiano się czy warunkiem dokonania zabójstwa eutanastycznego jest współczucie lekarza z powodu cierpień fizycznych pacjenta, czy też wystarczającym powodem współczucia mogą być także jego cierpienia psychiczne, duchowe. Zdaniem zwolenników legalizacji eutanazji nie można nikogo zmuszać, a zwłaszcza nieuleczalnie chorych ludzi do heroicznego znoszenia cierpień ponad jego siły i wolę, gdyż każdy z nas powinien mieć prawo do decydowania o momencie i sposobie zakończenia życia. Pacjent przecież może traktować swoją chorobę jako stan upokarzający i przez wzgląd na jego zdrowie nie

fot. Artur Tokarski

można skazywać jego na dodatkowe cierpienia. Przeciwnicy eutanazji zwracali uwagę, że takie podejście do problemu „dobrej śmierci" doprowadza do osłabienia istniejącego w wymiarze społecznym szacunku dla życia. Podnosili względy świętości życia i podkreślali, że niezależnie od sytuacji powinien obowiązywać zakaz celowego pozbawienia życia innych osób. Życie do „dar", „świętość", którym samemu człowiekowi nie wolno rozporządzać. Życie stanowi wartość najwyższą i tylko Stwórca może podejmować decyzje o jego zakończeniu. Kategorycznie protestowali także lekarze wypowiadając poglądy, że: „żadne prawo nie może legalizować umyślnego przerywania życia".

Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy legalizacji eutanazji przytaczali przekonywujące racje, wyznaczające sposób postrzegania problemu, przed którym stoimy. Zebrani goście zdawali sobie sprawę, że poważna dyskusja nad tym problemem nie jest jedynie moralnym zobowiązaniem wobec osób, które znalazły się w trudnych sytuacjach, ale także koniecznością dbania o własny los, bo „stosunek do eutanazji jest miarą społeczeństwa". [ ]

Zwykły Gość

13 i 14 kwietnia 2007 r. Szczecin gościł uczestników Środowiskowego Konkursu Krasomówczego organizowanego dla Aplikantów Adwokackich z Izb: Łódzkiej, Poznańskiej i Szczecińskiej. W środowiskowych eliminacjach uczestniczyli aplikanci, którzy zajęli pierwsze i drugie miejsca w izbowych konkursach eliminacyjnych. Uczestnikami konkursu byli zatem:

– z Wielkopolskiej Izby Adwokackiej:
  apl. adw. Agata Tomczak i apl. adw. Krzysztof Koch,

– z Łódzkiej Izby Adwokackiej:
  apl. adw. Marcin Narożnik i apl. adw. Filip Kona,

– ze Szczecińskiej Izby Adwokackiej:
  apl. adw. Martyna Maciejewska
  i apl. adw. Krystian Drapiński.

W piątek 13 kwietnia w siedzibie Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie odbyło się losowanie casusów, ról procesowych oraz kolejności wystąpień, zaś 14 kwietnia, również w nowej siedzibie Okręgowej Rady Adwokackiej, przed jury w składzie: adw. Żanna Dębska reprezentująca Naczelną Radę Adwokacką w Warszawie, Elżbieta Zaniemojska-Krześniowska reprezentująca ORA w Szczecinie, Janusz Szymański reprezentujący ORA w Łodzi oraz adw. Markiem Mikołajczykiem jako Przewodniczącym Jury, a także przed licznie zgromadzoną publicznością, uczestnicy konkursu wygłaszali mowy obrończe albo wystąpienia sądowe w charakterze pełnomocników powodów lub pozwanych w sprawach cywilnych. Jury miało za zadanie ocenić poprawność rozstrzygnięcia zagadnień prawnych, styl i język przemówienia, jego formę, poprawność fonetyczną, konstrukcję przemówienia, sposób przedstawienia strony faktycznej sprawy i wywołane nim wrażenia. Uczestnicy konkursu dobrze sprostali zadaniu. Wystąpienia i wygłoszone mowy były zajmujące, a poziom wystąpień bardzo wyrównany. Jury konkursu, wypełniając swoje zadanie, oceniło iż miejsce pierwsze zajęła apl. adw. Agata Tomczak reprezentująca Wielkopolską Izbę Adwokacką, drugie miejsce zajął apl. adw. Filip Kona z Łódzkiej Izby Adwokackiej, trzecie zaś – apl. adw. Krystian Drapiński ze Szczecińskiej Izby Adwokackiej. Zwycięzcy otrzymali nagrody pieniężne, zaś wszyscy uczestnicy upominki i dyplomy. Uczestnicy, którzy zajęli pierwsze i drugie miejsce wystąpią w Finałowym Konkursie Krasomówczym, który odbędzie się w Krakowie.

Przewodniczący Jury
adw. Marek Mikołajczyk

fot. Artur Tokarski

uczestnicy Konkursu, od lewej: Martyna Maciejewska, Marcin Narożnik, Krzysztof Koch, Krystian Drapiński, Filip Kona
na stronie obok: Agata Tomczak

Miło nam poinformować, że zwyciężczyni konkursu krasomówczego organizowanego przez szczecińską ELSE, Pani Agnieszka Maciejewska (studentka piątego roku prawa na Uniwersytecie Szczecińskim) zajęła drugie miejsce w finale ogólnopolskim, który odbył się w Gdańsku. Pani Agnieszko, gratulujemy!

Redakcja

„Nie ma żadnej dobrej recepty na poprawienie procesu tworzenia prawa”

z adwokatem, Senatorem RP Włodzimierzem Łyczywkiem rozmawia Roman Ossowski

Roman Ossowski: Jak Pan ocenia poziom legislacji w polskim parlamencie?

Włodzimierz Łyczywek: Blisko 2 lata temu, kiedy zdecydowałem się kandydować do Senatu RP, najbardziej „rajcowało” mnie właśnie to, że będę uczestniczyć w procesie legislacyjnym i będzie to z jednej strony bardzo ciekawe wyzwanie, z drugiej zaś dojrzę wreszcie co jest powodem, iż dotychczas oceniałem poziom legislacji w polskim Parlamencie za niski.

fot. Artur Tokarski

Po 1,5 roku pobytu w Senacie, zaczynam mieć wyrobiony pogląd na oba te pytania. Ustawy uchwalane w Sejmie, są najczęściej przedłożeniami rządowymi i wówczas zarówno ich treść merytoryczna, jak i zgodność z Konstytucją, a także kompatybilność w stosunku do innych ustaw, zależy od umiejętności tworzenia prawa przez urzędników resortowych, a w konsekwencji „od siły przebicia” poszczególnego członka rządu, który przedstawia te przedłożenia rządowe w parlamencie. Inicjatywy poselskie, bądź też senatorskie w zakresie projektów ustaw stanowią margines statystyczny w legislacji i dotyczą najczęściej kwestii politycznych, a nawet zagadnień czysto populistycznych.

Niestety przekonałem się, że uchwalanie ustaw to pewnego rodzaju „maszynka do głosowania” i chociaż tylko część ustaw ma wydźwięk medialny i charakter polityczny, to niemalże w głosowaniu każdej z nich wydźwięk polityczny ma znaczenie, bowiem koalicjanci ze zrozumiałych względów uważają, że wszystkie przedłożenia rządowe są słuszne i poprawne legislacyjnie, a zatem wymagają od swoich posłów czy też senatorów dyscypliny w głosowaniach.

Mimo stanowiska formacji, której jestem członkiem odnośnie braku potrzeby utrzymywania Senatu, mam zupełnie odmienny pogląd. Widząc w jaki sposób pracuje Sejm, a następnie Senat, który dokonuje poprawek legislacyjnych w 90% ustaw wychodzących z Sejmu i poprawki te utrzymują się to potrzeba istnienie II Izby jest dla mnie oczywista. Sejm nie zwraca uwagi na „drobiazgi”, takie jak: zgodność z Konstytucją ustaw, zgodność z prawem unijnym, a także zwykłą poprawność gramatyczną tekstów przez siebie uchwalanych.

Dodam, że jestem pod wrażeniem pracy biura legislacyjnego w Senacie RP. Grupa kilkunastu młodych prawników tam zatrudnionych wychwytuje mnóstwo błędów w tekstach ustaw. Umożliwia to Senatowi dokonywanie stosownych poprawek.

Dominujące w Senacie ugrupowania polityczne posiadają wielu fachowców z konkretnych dziedzin,

najczęściej z tytułami profesorskimi, bądź też prawników, którzy z reguły analizują projekty ustaw i przedstawiają stanowisko swoich ugrupowań tak na posiedzeniach klubowych, które decydują o późniejszym głosowaniu w komisjach merytorycznych, jak i na posiedzeniach plenarnych. Ogranicza to liczbę popełnianych błędów przez ustawodawcę.

Z moich obserwacji wynika, że kluby koalicyjne głosują w większości wypadków stosując dyscyplinę głosowania. Klub, w którym ja uczestniczę zastosował tylko dyscyplinę głosowania przy ustawie budżetowej na rok 2006, ale i tak głosowania odbywają się „blokowo".

R.O. Co by Pan zmienił w procesie tworzenia prawa?

W.Ł. Nie ma żadnej dobrej recepty na poprawienie procesu tworzenia prawa.

Upolitycznienie tego procesu zaszło tak dalece, że nawet zamówione przez jedną czy drugą Izbę opinie autorytetów prawnych nie są w stanie powstrzymać większości parlamentarnej przed realizacja własnych celów, które wynikają bądź to z idealistycznego pojmowania wizji naprawiania Państwa, bądź też jak inni twierdzą chęcią jego zawłaszczania.

R.O. Co jest łatwiejsze: stosowanie czy stanowienie prawa?

W.Ł. Odpowiedź na takie pytanie musi być tylko retoryczne.

Stanowienie prawa to proces ścierania się poglądów, wizji, bądź też uznawania instytucji prawnych jako narzędzia dla lepszego sprawowania władzy; stosujący zaś prawo może się zżymać na jego treść bądź też rozwiązania sprzeczne z jego odczuciami słuszności, czy sprawiedliwości ale zawsze aktualna jest maksyma *„dura lex sed lex"*.

R.O. Jak godzi Pan obowiązki senatorskie z prowadzeniem kancelarii adwokackiej?

W.Ł. W Senacie jest 7-miu Senatorów wywodzących się z korporacji adwokackiej, ale tylko w zasadzie ja i senator Robert Smoktunowicz z Warszawy nie zaniechaliśmy prowadzenia kancelarii adwokackiej. Różnica między nami jest wszakże istotna, ponieważ Pan Senator Robert Smoktunowicz prowadzi bardzo znana kancelarię zatrudniającą kilkudziesięciu prawników, stąd osobiście sądzę, że rzadko kiedy występuje na rozprawach w przeciwieństwie do mnie.

Przed wyborami do Senatu sądziłem, że podobnie jak z pracą samorządową, którą kiedyś łączyłem z prowadzeniem kancelarii adwokackiej, nie będzie to dla mnie stanowić żadnego problemu i podchodziłem do tego bardzo optymistycznie. Obecnie zaangażowanie w pracach Senatu wymaga fizycznej obecności w Warszawie przynajmniej 3-4 dni co dwa tygodnie, nie mówić o przygotowywaniu się do każdego posiedzenia plenarnego, które odbywa się co 2 tygodnie i w przeciągu 1,5 roku takich posiedzeń plenarnych kilkudniowych było już 30.

Na szczęście szybko zorientowałem się , że do prowadzenia kancelarii potrzeba mi będzie pomocy i taką pomoc w postaci nawiązanych umów współpracy z młodymi adwokatami uzyskałem.

Kancelarię pomaga mi prowadzić moja córka Monika (adwokat), a także Pan Mecenas Michał Marszał i rzeczywiście bez tej pomocy prowadzenie normalnej praktyki zawodowej byłoby prawie niemożliwe.

W wielu poważnych procesach karnych sędziowie uwzględniają moje prośby o niewyznaczanie terminów rozpraw w dniach, w których mam posiedzenia Senatu, za co im jestem bardzo wdzięczny; no ale nie wszyscy i nie zawsze, co w przypadku konieczności osobistego udziału mojego w tych procesach stanowi poważne utrudnienia.

Nie żałuję wszakże raz podjętej decyzji, a chociaż nie zawsze mam satysfakcję z efektów tworzenia prawa z moim udziałem, to już kilkadziesiąt razy miałem okazję przemawiać w debatach senackich i artykułować własne poglądy w kwestiach, na których wydaje mi się, że się trochę znam.

R.O. Czy mecenas W.Łyczywek bywa w sporze z senatorem W.Łyczywkiem?

W.Ł. Nie bywam sam ze sobą w sporze, chociaż zdarzają się takie przypadki, kiedy „dusza adwokacka" sugerowałaby inne podejście do problemu niż to wynika ze znacznie szerszego ujęcia, jakim powinien się kierować polityk.

R.O. Najciekawsze wydarzenie w dotychczasowym życiu senatorskim?

W.Ł. Nie znajduję żadnego spektakularnego wydarzenia, o którym chciałbym powiedzieć. Szereg wystąpień w debatach senackich z moim udziałem były emocjonalne i burzliwe, wypowiadałem się w tak istotnych materiach jak: lustracja, ustawa o CBA, ustawa o IPN, ustawa o adwokaturze czy też zmiany w kodeksach karnych. Wszystkie te przemówienia miały charakter polemiczny, powodujący konieczność nawiązywania do mojego wystąpienia ze strony senatorów koalicyjnych, a kilkakrotnie z przyjemnością odnotowywałem owację swojego ugrupowania po moim wystąpieniu.

Dwukrotnie naraziłem się też przywódcom własnej formacji. Raz łamiąc uchwaloną dyscyplinę w głosowaniu, z czego się zresztą skutecznie wytłumaczyłem, drugi raz tworząc stanowisko grupy senatorów całkowicie sprzeczne ze stanowiskiem posłów mojego ugrupowania w Sejmie dotyczyło lustracji. Nie spowodowało to dla mnie żadnych negatywnych konsekwencji, zaś w gronie senatorów uznane zostało za akt odwagi w głoszonych przeze mnie poglądach.

R.O. Bardzo dziękuję Panu za rozmowę. [ ]

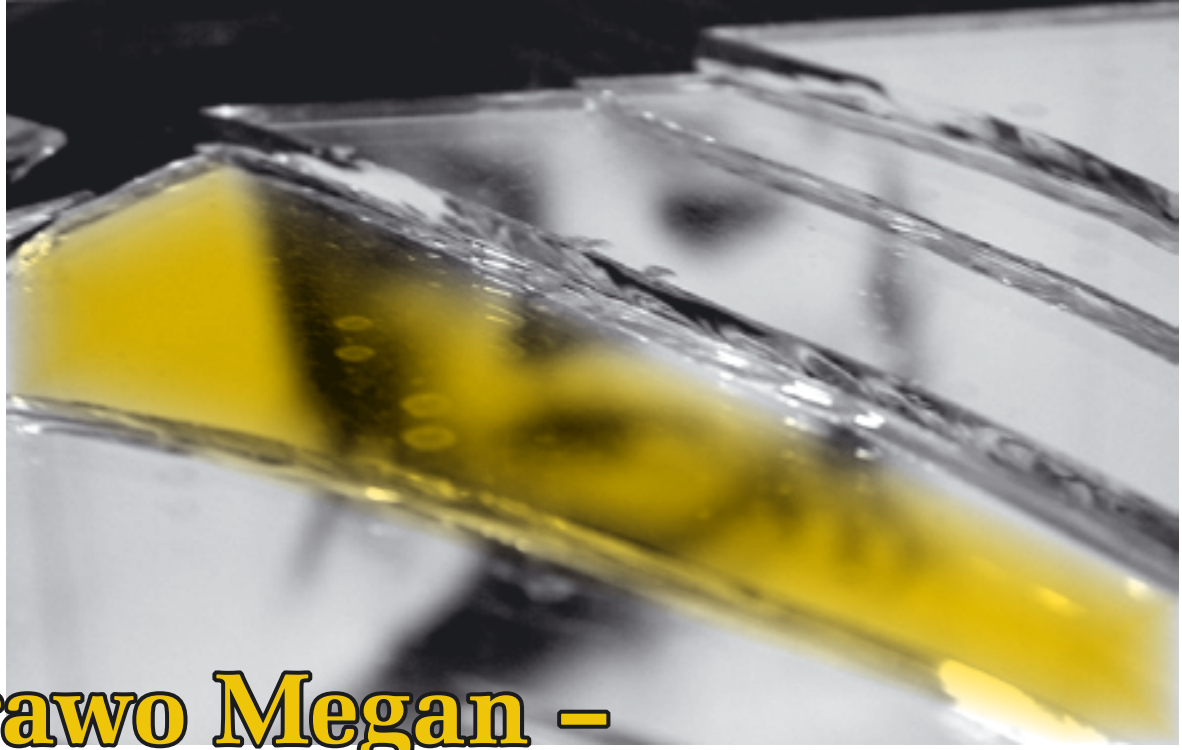

Prawo Megan – szansa czy zagrożenie?

W ostatnich latach coraz częściej słyszymy o szerzącym się zjawisku wykorzystywania seksualnego nieletnich, zwanym potocznie pedofilią. Przyczyną tak szerokiego zainteresowania opinii publicznej tą patologią życia społecznego, uznawaną powszechnie za przestępstwo, i to przestępstwo poważne, jest nie tylko znacznie większa wrażliwość na czyny skierowane na szkodę dzieci, ale przede wszystkim bardzo głębokie zainteresowanie tym problemem ze strony środków masowego komunikowania. Media, zwłaszcza tzw. tabloidy, zjawisko pedofilii uznały za swój priorytetowy temat, wielokrotnie dając temu wyraz na swoich łamach.

Pedofile to jedni z najbardziej potępionych przestępców, zarówno w odczuciu opinii społecznej, jak również w zakładach karnych. Od zawsze w nieformalnej hierarchii więziennej byli na najgorszych pozycjach; skazani przez współwięźniów na liczne upokorzenia i agresję.

Społeczeństwo nie jest w dostatecznym stopniu poinformowane o przyczynach i mechanizmach pedofilii. Zakorzenionych jest bowiem mnóstwo poglądów zbyt ogólnych i stereotypowych. Z tego tytułu dochodzi do wielu przekłamań i nieporozumień. Jaka powinna być reakcja państwa wobec sprawców tych przestępstw, poza oczywiście orzeczoną karą przewidzianą w artykule 200 k.k.? Czy ma ona ograniczać się wyłącznie do zastosowania kary pozbawienia wolności, czy też iść w kierunku leczenia tego typu dewiacji seksualnej? Często okazuje się, że skazani po odbyciu kary wychodzą z zakładu karnego i w krótkim czasie ponownie popełniają taki sam czyn. Zdarza się, że podczas odbywania kary nie mają skrupułów informować o tym, że nie są w stanie powstrzymać się od tego typu zachowania. – To jest silniejsze od nas – mówią zgodnym chórem. Na potwierdzenie tych słów lekarze seksuolodzy stwierdzają, że bez fachowej pomocy lekarskiej ci przestępcy będą krzywdzić kolejne dzieci. Wobec tego wydaje się zasadne, aby w Polsce powstało wreszcie kilka ośrodków penitencjarnych, zajmujących się profesjonalną terapią pedofilów. Początki specjalistycznego leczenia w zakładach karnych we Włocławku i Rzeszowie to za mało. Efekty natomiast są wyraźne, a sami przestępcy podkreślają, że właśnie dzięki terapii będą w stanie uwolnić się od zła, mocno tkwiącego w ich świadomości.

W obliczu pedofilii zasadne jest pytanie, czy „napiętnowanie pedofilów przez społeczeństwo jest prawnie dopuszczalne?". Niewątpliwie sama kara pozbawienia wolności, orzeczone przymusowe leczenie nie są jedynymi sankcjami, jakie mogą i powinny spotkać sprawcę tego przestępstwa. Bardzo istotna jest kwestia prewencji, już po odbyciu kary lub tym bardziej, gdy wobec sprawcy orzeczono karę z warunkowym zawieszeniem. W pierwszym wypadku mamy bowiem do czynienia ze sprawcą, który odbył karę, a więc z punktu widzenia prawa jest osobą, którą nie powinna spotkać już żadna sankcja. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych wprowadzono możliwość dowiedzenia się o wychodzących na wolność pedofilach poprzez Internet. Doszło do tego na skutek głośnej sprawy Megan Kanka.

Prawo Megan jako efektywny sposób ochrony potencjalnych ofiar

29 lipca 1994 roku, w Hamilton Township w stanie New Jersey Jessi Timendeguas zwabił do swojego domu mieszkającą w pobliżu 7-letnią dziewczynkę Megan Kankę, którą chwilę potem brutalnie zgwałcił i zamordował. Morderca był już wcześniej skazany dwukrotnie za pedofilię i wydaje się, że wymiar sprawiedliwości wypuszczając na wolność, bez żadnych warunków, tak groźnego przestępcę, popełnił nieodwracalny błąd. Ro-

dzice dziewczynki nie mogąc się z tym pogodzić, postanowili wszcząć wielką społeczną kampanię na temat rejestracji dewiantów seksualnych i informowania o nich najbliższych sąsiadów. Silnie zmobilizowane amerykańskie społeczeństwo odniosło sukces doprowadzając do uchwalenia najpierw na poziomie stanowym, a potem federalnym odpowiednich ustaw, które dla upamiętnienia ofiary noszą nazwę „prawa Megan".

Kodeks Prawa Kryminalnego stanu New Jersey w rozdziale 7, dotyczącym procedur zwolnień przestępców seksualnych, definiuje – dla celów tego aktu – przestępstwo seksualne, jako gwałt na osobie nieletniej i dorosłej, kontakt seksualny z osobą nieletnią poniżej 14 roku życia, porwania lub próby popełnienia jakiegokolwiek z tych przestępstw, jeżeli sąd stwierdził, że postępowanie winnego nosiło znamiona zachowania powtarzalnego i siłowego. Obowiązkowi rejestracji podlegają również osoby wspierające prostytucję dziecka lub próby popełnienia jakiegokolwiek z tych przestępstw, jeśli skazanie, uznanie za winnego, uniewinnienie z powodu niepoczytalności jest wydane na dzień lub po wejściu w życie tego aktu lub gdy przestępca odbywa karę więzienia, jest pod kuratelą, na zwolnieniu warunkowym lub pod inną formą nadzoru publicznego lub też przebywa w zamknięciu po uniewinnieniu z tytułu niepoczytalności lub w wyniku aresztowania na dzień wydania tego aktu.

Osoba podlegająca rejestracji powinna jej dokonać w momencie ustanowienia nadzoru zgodnie z procedurami Departametu ds. Poprawczych, Służby Społecznej i Komisji ds. Prawa dla Nieletnich. Jeżeli dojdzie do zmiany miejsca pobytu, osoba podlegająca rejestracji powinna zarejestrować się u głównego oficera służb porządkowych gminy, w której ta osoba zatrzyma się w ciągu 10 dni od przybycia do danego stanu. Co ciekawe osoby zatrudnione w placówkach oświatowych powinny dokonać rejestracji w ciągu 10 dni od dnia rozpoczęcia pracy w takiej placówce. O każdej zmianie adresu osoba podlegająca rejestracji jest zobowiązana powiadomić odpowiednie organy, a raz na rok potwierdzać swój adres zamieszkania w sposób określony przez Prokuratora Generalnego.

Ustawa przewiduje koniec obowiązku rejestracji, jeżeli dana osoba, skazana za przestępstwo seksualne, w ciągu 15 lat od wydania wyroku nie popełniła żądnego wykroczenia i swym zachowaniem nie daje podstaw do uznania jej za niebezpieczną dla innych osób. Tej swoistej „amnestii" pozbawieni są skazani za więcej niż jedno przestępstwo seksualne, uniewinnieni z powodu niepoczytalności, sprawcę gwałtu na osobie nieletniej niezależnie czy było to dokonane po raz pierwszy, czy też w warunkach recydywy. Widać więc, że do pedofilów amerykańskie prawo podchodzi wyjątkowo restrykcyjnie.

Formularz rejestracyjny powinien zawierać:

a) oświadczenie na piśmie podpisane przez osobę podlegająca rejestracji o przyjęciu do wiadomości zapisów o obowiązkach rejestracji,
b) imię i nazwisko,
c) adres zameldowania,
d) adres zamieszkiwania i czasowego pobytu,
e) datę i miejsce zatrudnienia,
f) planowane i aktualne przynależności do szkół w formie zatrudnia w placówkach oświatowych.

Ponadto w formularzu powinny się znaleźć: data i miejsce skazania, ewentualne uznanie niepoczytalności, numer aktu oskarżenia, odciski palców, znaki szczególne, krótki opis popełnionego przestępstwa, a także jakiekolwiek inne informacje, które Prokurator Generalny uzna za konieczne dla oceny ryzyka popełnienia przestępstwa w przyszłości.

W ciągu trzech dni od otrzymania formularza jednostka rejestrująca przekazuje dokumenty do prokuratury, która w możliwie najszybszym czasie przesyła formularz do nadinspektora Policji Stanowej. Prokurator przekazuje z kolei formularz do właściwej jednostki sprawującej pieczę nad bezpieczeństwem w gminie, w której zamieszkuje osoba rejestrująca się. Nadinspektor przesyła w trybie natychmiastowym datę skazania i odciski palców do Federalnego Biura Śledczego (FBI). Wszystkie dane dostępne są w każdej jednostce sił porządkowych w Stanach Zjednoczonych. W celu bezpieczeństwa publicznego mogą one ujawnić opinii publicznej odpowiednie i konieczne informacje dotyczące zarejestrowanych przestępców seksualnych. Co ciekawe ujawnienie takich informacji w ramach prewencji, o ile nie działano w wyniku niedbalstwa lub w złej wierze, zwalnia z odpowiedzialności cywilnej za szkody powstałe na skutek przezornej decyzji o ujawnieniu odpowiednich i koniecznych informacji.

Najbardziej istotny dla bezpieczeństwa danej społeczności wydaje się moment, kiedy skazany pedofil opuszcza więzienne mury. Dlatego w ciągu 45 dni od otrzymania zawiadomienia o zwolnieniu skazanego, główny oficer służb porządkowych gminy, gdzie były więzień zamierza zamieszkać, wydaje zawiadomienie o fakcie uwolnienia więźnia. Prokurator Generalny publikuje z kolei wskazówki określające, jak duże jest ryzyko powtórnego popełnienia przestępstwa. Czynnikami szacującymi to ryzyko są:

a) warunki zwolnienia, a zwłaszcza czy skazany jest pod opieka kuratora, czy na zwolnieniu warunkowym, czy podjął terapię,
b) cechy fizyczne zmniejszające ryzyko powrotu do przestępstwa, jak np. wiek,
c) elementy historii kryminalnej mające wpływ na ponowne popełnienie przestępstwa seksualnego, a zwłaszcza: czy przestępstwo popełniono z użyciem siły i czy nosiło znamiona zachowania powtarzalnego, czy przestępca odbył maksymalny wymiar kary, czy popełnił przestępstwo przeciwko dziecku, związki pomiędzy sprawcą i ofiarą, czy rys psychologiczny wskazuje na możliwość recydywy, zachowanie skazanego podczas leczenia, zachowanie podczas odbywania kary pozbawienia wolności, ostatnie groźne zachowania wobec innych osób.

Zgodnie z przepisami ustala się trzy poziomy zawiadamiania, w zależności od ryzyka popełnienia kolejnego przestępstwa:

a) jeśli ryzyko jest małe zawiadamia się siły porządkowe, właściwe dla osoby zarejestrowanej,
b) jeśli ryzyko jest średnie to wówczas zawiadamiane są szkoły, instytucje religijne i młodzieżowe,
c) jeśli ryzyko jest wysokie opinia publiczna jest zawiadamiana za pomocą środków masowego komunikowania wyznaczone przez Prokuratora Generalnego.

Do celów konsultacyjnych i dawania zaleceń Prokuratorowi Generalnemu w zakresie powyższych zawiadomień powołano Radę Konsultacyjną składającą się z 12 osób, głównie z ekspertów z dziedziny prawa, psychologii, kryminologii, kurateli, edukacji publicznej i relacji społecznych. Zgodnie z ustępem 4 prawa Megan bezpieczeństwo publiczne ma zapewnić centralny rejestr informacji o przestępcach seksualnych udostępniony opinii publicznej za pomocą Internetu. Jak można przeczytać w deklaracji zawartej w akcie, Internet uczyni takie informacje łatwo osiągalnymi dla rodziców i innych osób, umożliwiając im podjęcie właściwych działań mających na celu uniknięcie wystawiania potencjalnych ofiar na ryzyko kontaktów z przestępcą seksualnym.

Ustawodawca zastrzegł, że w niektórych przypadkach, równoważąc interesy obu stron, niektórzy przestępcy seksualni z tak łatwo dostępnego rejestru powinni zostać wyłączeni. Chodzi o przestępców młodocianych, którzy przestępstwo seksualne popełnili tylko raz i nie stanowią wspomnianego powyżej wysokiego ryzyka recydywy, a także przestępców określonych średnim stopniem ryzykiem recydywy, których jedynym przestępstwem było kazirodztwo lub stosunek z nieletnim za obustronną zgodą.

Systemem rejestracji internetowej zajmuje się Nadinspektor Policji Stanowej. Opinia publiczna ma nieograniczony dostęp do tego rejestru i może przeglądać zapisy o przestępcach umieszczonych w rejestrze pod warunkiem, że ocena ryzyka recydywy kształtuje się na poziomie wysokim lub, wobec których sąd wydał nakaz publikacji, jeżeli tylko osoby te nie dopuściły się „jedynego przestępstwa". Ustawodawca przez „jedyne przestępstwo seksualne" rozumie pojedyncze skazanie, uznanie za winnego lub uniewinnienie z tytułu niepoczytalności, które dotyczyło nie więcej niż jednej ofiary, nie wydarzyło się więcej niż raz lub dotyczy członków nie więcej niż jednego gospodarstwa domowego. Przestępcy, których ryzyko recydywy określono jako niskie oraz, wobec których sąd nie nakazał publikacji nie są udostępniani ogółowi społeczeństwa.

W ustawie enumeratywnie wyliczone są informacje, jakie mają znaleźć się w takim internetowym rejestrze. Są to:
a) imię i nazwisko oraz pseudonimy, których używa (używał) lub z których był (jest) znany,
b) przestępstwa seksualne, jakie popełnił i za które został skazany, uznany za winnego lub uniewinniony z powodu niepoczytalności,
c) data i miejsce wystąpienia skłonności,
d) krótki opis każdego z przestępstw łącznie z płcią ofiary i jej wiekiem,
e) ogólny opis sposobu działania przestępcy, czyli swoiste modus operandi,
f) określenie czy ryzyko recydywy jest średnie, czy wysokie,
g) wiek przestępcy, rasa, płeć, data urodzenia, wzrost, waga, kolor oczu i włosów i inne znaczące blizny lub tatuaże,
h) fotografia przestępcy i data włączenia jej do rejestru,
i) rodzaj, model kolor, rok produkcji i numer rejestracyjny pojazdu używanego przez przestępcę,
j) ulica, kod pocztowy, nazwa gminy i hrabstwa, w których zamieszkuje przestępca.

Szerokie kompetencje zakreślono w ustawie dla Prokuratora Generalnego, który ma za zadanie dbać o zawarcie w rejestrze ostrzeżeń o treści: „Kto używa informacji zawartych w tym rejestrze w celu zagrożenia, zastraszenia, szykanowania innych lub kto wykorzystuje zawarte w rejestrze dane niezgodnie z przeznaczeniem może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej". Ponadto czuwa on, aby zawarto w rejestrze informacje, że potencjalne rozpoznanie sprawcy umieszczonego w rejestrze może być potwierdzone tylko przez odciski palców, a także nad tym czy dane są aktualne i dokładne.

Ustawa przewiduje również sankcje za użycie informacji zawartych w rejestrze niezgodnie z przeznaczeniem, a zwłaszcza w celach przestępczych. Co ciekawe, zabronione jest użycie informacji zawartych w rejestrze dla celów uzyskania lub odmówienia prawa w następujących kwestiach: ubezpieczenia zdrowotnego, ubezpieczenia, pożyczki, kredytu, edukacji, stypendiów, zysków, przywilejów i usług dostępnych poprzez prowadzenie działalności biznesowej, o ile nie dotyczy to zapewnienia bezpieczeństwa publicznego, nabycia lub wynajęcia nieruchomości w celach mieszkalnych.

Zastrzeżenia do prawa Megan w kontekście prawa do poszanowania prywatności w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka

Rejestracja przestępców seksualnych i możliwość publikowania ich danych oraz fotografii w Internecie w Stanach Zjednoczonych jest faktem od blisko 9 lat i nic nie wskazuje na to, aby cokolwiek miało się w tej materii zmienić. Mimo tego, jego przeciwnicy od początku obowiązywania rejestracji stali na stanowisku, że godzi ono w podstawowe prawa i wolności obywatelskie. Zdaniem części amerykańskich środowisk opiniotwórczych, w tym Amerykańskiej Unii Praw Obywatelskich, udostępnianie danych o osobach, które opuściły już zakład karny, a więc odbyły karę za swoje przestępstwo jest działaniem poniżającym i stygmatyzującym pedofilów. Ponadto naruszane jest podstawowe prawo człowieka do prywatności i do powrotu do społeczeństwa po odbyciu kary, dodatkowo wskazuję, że prawo zakazuje stosowania kar okrutnych i wymyślnych. Nie bez znaczenia jest również to, że według prawa Megan w Internecie zamieszczane są nawet dane tych pedofilów, którzy popełnili swoje czyny przed wejściem tego prawa w życie, co wyraźnie narusza normy zawarte w Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Większość sądów w drodze tzw. *Judicial review*, czyli kontroli zgodności aktów z konstytucją, nie doszukała się złamania ustawy zasadniczej. Prawo Megan za zgodne z Konstytucją uważają także prawni-

cy znani z liberalnych poglądów, jak np. prof. Laurence Tribe z Harvard University Law School, który stwierdził, że owe prawo nie wprowadza dodatkowej kary, a jedynie – w obronie ważnego interesu – ułatwia dotarcie do informacji.

Robert Lee Hornby twierdzi, że „prawo Megan" w swoim założeniu miało pedofilów trzymać pod „społecznym kluczem" i w maksymalny sposób utrudniać im skrzywdzenie kolejnego dziecka[1]. Miało działać silnie prewencyjnie poprzez stwarzanie przymusu psychologicznego wobec potencjalnego przestępcy. Problemem w tym kontekście są jednak zapisy konstytucyjne, zwłaszcza 14 poprawka do Konstytucji głosząca, że żaden stan nie będzie pozbawiał jednostki życia, wolności i własności.

Wydaje się to o tyle dziwne, że prawo do poszanowania prywatności jest jednym z najważniejszych osiągnięć demokratycznych systemów prawnych. W myśl art. 17 Paktu i art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka prywatność należy rozumieć jako poszanowanie prawa do życia prywatnego, rodzinnego, mieszkania, korespondencji. Jest to niejako ujęcie węższe, bowiem koncepcja prywatności w kulturze amerykańskiej ujęta jest w znacznie szerszym zakresie. „Prawo do prywatności" zdaniem prof. Sokolewicza w najszerszym sensie oznacza „prawo do pozostawienia w spokoju". To z kolei oznacza, że niezwykle trudno jest wypracować jakiś wspólny model, bowiem to, co dla przedstawiciela jednego społeczeństwa będzie podlegać ochronie, dla innego wcale nie musi.

Jest sprawą oczywistą, że sam proces karny jest istotną ingerencją w sferę prywatności jego uczestników. Art. 8 ust.2 Europejskiej Konwencji dopuszcza taką ingerencję z uwagi na bezpieczeństwo państwowe, publiczne oraz zapobieganie przestępstwom. Nie wchodząc w szczegóły warto się skupić wyłącznie na gromadzeniu danych o osobie oskarżonego. Poprzedni polski kodeks postępowania karnego nakładał na organy procesowe obowiązek ustalenia w każdym wypadku stosunków rodzinnych i majątkowych oskarżonego, jego wykształcenia, zawodu i zatrudnienia, a w miarę potrzeby zebrania informacji, co do właściwości charakteru oskarżonego, jego warunków osobistych oraz sposobu życia (art. 8 § 1 kpk) Zdaniem prof. Piotra Hofmańskiego[2] takie rozwiązanie stanowiło zbyt daleką ingerencję w prywatność oskarżonego, bowiem w praktyce nie zawsze takie informacje są przydatne w procesie.

Czy zatem podawanie danych osobowych do publicznej wiadomości poprzez tak powszechny środek masowego komunikowania jak Internet nie narusza prawa każdego człowieka do prywatności, tym bardziej na etapie postępowania wykonawczego, a nawet po odbyciu przez skazanego kary? Przeciwnicy rejestracji zaprzeczają, jakoby główny cel takiego rejestru internetowego zwiększał poziom bezpieczeństwa społeczności lokalnych. Twierdzą, że stwarzane jest tylko złudne poczucie bezpieczeństwa, ponieważ danych wielu przestępców nigdy nie znajdziemy w żadnym Internecie. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy nie zostali ujęci, czy ujawnieni. Jak pisze Jarosław Warylewski w artykule „O nadziejach i wątpliwościach związanych z rejestrami przestępców seksualnych" znaczna część stanów nie rejestruje informacji o nieletnich sprawcach takich przestępstw[3]. Ponadto ocenia się, że aktualność i kompletność takich danych waha się w przedziale od 50 do 75 %. Być może najistotniejszy zarzut to ten, że poprzez taki rejestr ujawnia się także ofiary tych sprawców, przez co dochodzi do podwójnej wiktymizacji. Nie bez znaczenia są także koszty takiego ewidencjonowania, które obciążają wszystkich podatników.

Media ochoczo podejmują działania przeciwko pedofilom. Niestety nie zawsze ze skutkiem w pełni pozytywnym. W lipcu 2000 roku po zgwałceniu i zabójstwie 8-letniej Sary Payne angielska gazeta „News of the World" opublikowała zdjęcia i dane personalne 49 groźnych pedofilii. Materiały opublikowano również w Internecie. Zdecydowana większość zapytanych osób uznała to za słuszne posunięcie, ale tzw. czynniki oficjalne uznały to za zbyt niebezpieczne, grożące samosądami. Okazało się to niestety prawdą i w wielu przypadkach policja musiała ochraniać posądzone osoby, a także ich rodziny przed atakami tłumu. Zniszczono wiele rzeczy, zostały ranne niewinne osoby. Gazeta wycofała się więc z akcji prowokując do dyskusji czy taki sposób jest prawnie i moralnie dopuszczalny. Z jednej bowiem strony chroni się potencjalne ofiary przed tego typu dewiantami, z drugiej jednak narusza się dość istotnie prywatność, naraża na samosąd, a często skazuje niewinne osoby na szykanowanie ze strony sąsiadów. Jak zauważa Warylewski taki internetowy rejestr to niewątpliwie krok w kierunku społeczeństwa określanego mianem „Big Brother".

Zarzuty kryminologów polegają z kolei na tym, że prawo Megan może skłaniać niektórych przestępców do ukrywania się, uniemożliwiając tym samym ich monitorowanie. Psychiatrzy natomiast wskazują, że tak naznaczone osoby mogą mieć problemy ze znalezieniem pracy, a co za tym idzie doprowadzi je to do niskiej samooceny, problemów z adaptacją w społeczeństwie i w konsekwencji powrotu na drogę przestępstwa. Po wprowadzeniu internetowego rejestru w kilku stanach doszło do aktów samobójczych osób, które zostały ujawnione jako pedofile.

Jak zatem wyważyć dwa przeciwstawne dobra: ochronę potencjalnej ofiary i przyznanego każdemu człowiekowi, również przestępcy, który odpokutował winy w zakładzie karnym, prawo do prywatności? Wydaje się, że znalezienie właściwej odpowiedzi jest szalenie trudne, by nie powiedzieć niemożliwe. Czas pokaże, jak te niezwykle kontrowersyjne rozwiązania zostaną przyjęte przez kolejne społeczeństwa, w tym polskie. [ ]

Maciej Krzyżanowski
Aplikant prokuratorski Prokuratury Okręgowej w Szczecinie

1) *Robert Lee Hornby, Postępowanie społeczeństwa wobec seksualnych dewiantów, za History and Political Science, University of Arizona, 1996;* ***2)*** *Piotr Hofmański, Prawo do poszanowania prywatności (art.17 Paktu i art.8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka) a rozwiązania polskiego prawa karnego materialnego i procesowego (w:) Jan Skupiński (red.) Polskie prawo karne, a standardy ochrony praw człowieka, Warszawa 1995;* ***3)*** *Jarosław Warylewski, O nadziejach i wątpliwościach związanych z rejestrami przestępców seksualnych, za www.prawo.univ.gda.pl/rejestr.htm.*

Hubert Cieszyński
aplikant sądowy – II rok SR w Szczecinie

Uczniowie na sali rozpraw

Konieczność zapobiegania przestępczości jest oczywistością i zbędnym jest przytaczanie kolejnych argumentów za. Właśnie prewencja kryminalna jest powodem kolejnych, przeprowadzonych lub planowanych reform prawa karnego, jak chociażby ostatniej nowelizacji kodeksu postępowania karnego (wprowadzenie tzw. sądów 24 godzinnych) czy projektu ustawy o odbywaniu kary w systemie tygodniowym. Abstrahując od efektywności wspomnianych inicjatyw (jeszcze na to za wcześnie), sama zasadność działań w tym kierunku nie może budzić wątpliwości. Nieuchronnie nasuwa się jednak spostrzeżenie, że poza działaniami mającymi w głównej mierze zapobiec powrotowi do przestępstwa (poprzez uświadomienie sprawcy nieuchronności kary – sądy 24 godzinne czy umożliwienie mu funkcjonowania w społeczeństwie w trakcie jej odbywania – system tygodniowy) istnieje jeszcze jedno pole walki z przestępczością. Zamiast bowiem oddziaływać na osoby, które już popełniły przestępstwo można przecież przestępczość zwalczać już w zarodku poprzez odpowiednie kształtowanie postaw osób, które jeszcze na złą drogę nie zeszły. O ile bowiem w zakresie prewencji indywidualnej na brak pomysłów i inicjatyw narzekać nie można, o tyle zapobieganie przestępstwom poprzez prewencyjne oddziaływanie na społeczeństwo wydaje się trochę zapomniane. W kwestii zaostrzania sankcji karnych (odstraszanie potencjalnych sprawców) niewiele można już zdziałać – nasze prawo karne jest już jednym z najsurowszych w Europie. Wydaje się więc, że kolejnym krokiem winno być po prostu uświadomienie społeczeństwu jego restrykcyjności.

Właśnie ostatni cel przyświecał członkom szczecińskiego oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich podczas organizowania szkoleniowej rozprawy karnej dla młodzieży, która miała miejsce w dniu 7 marca 2007r., w Sądzie Rejonowym w Szczecinie, przy ul. Kaszubskiej 42. Oprócz ukazania konsekwencji grożących sprawcy przestępstwa celem było również obeznanie młodzieży z podstawowymi założeniami procesu karnego, przebiegiem rozprawy karnej itd. Jej przebieg, a zwłaszcza dyskusja z młodzieżą po jej przeprowadzeniu, pokazały jak wielkie są potrzeby w tym zakresie.

Rzeczone przedsięwzięcie polegało na przeprowadzeniu fikcyjnej rozprawy karnej. W rolę uczestników wcielili się aplikanci sądowi – Krzysztof Kapelczak, Maciej Klama, Jarosław Kłosowski, Jacek Kerplik, Michał Karłowski oraz autor niniejszego artykułu. Przebieg rozprawy oparto na autentycznych aktach sądowych sprawy karnej zakończonej w szczecińskim Sądzie Rejonowym kilka lat temu. Patronat na programem objął prezes szczecińskiego oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich - sędzia Radosław Bielecki. Publiczność stanowili uczniowie szkoły zasadniczej, technikum oraz liceum Szkół Salezjańskich w Szczecinie.

Sam przebieg szkoleniowej rozprawy nie wymaga specjalnego komentarza – był dokładnym odzwierciedleniem przebiegu tej prawdziwej. Dochowano wszelkich wymogów proceduralnych, z jednym wyjątkiem – po zakończeniu przewodu sądowego i po mowach końcowych, do udziału w naradzie zaproszono przybyłą młodzież. Zadania jej przeprowadzenia podjął się sędzia Bielecki. W tym miejscu warto zaznaczyć, iż w sprawie prawdziwej zapadł prawomocny wyrok skazujący. Młodzież jednak na początku z wydaniem osądu była bardzo wstrzemięźliwa – uczniowie odważnie podnosili swoje wątpliwości, część z nich otwarcie mówiła, że oskarżony jest niewinny. Jednakże kolejne argumenty prowadzącego naradę okazały się na tyle przekonujące, iż ostatecznie jednomyślnie wskazano na winę oskarżonego. W tym miejscu z zadowoleniem przyjąć należy, iż zasady logiki i oceny dowodów, którymi kierują się sędziowie przy wydawaniu wyroków przemawiają nie tylko do prawników ale również do osób bez wykształcenia prawniczego. Nasuwa się więc refleksja, że być może warto położyć nacisk na to, by w głośnych medialnie sprawach sądowych społeczeństwo informowane było nie tylko o samej treści rozstrzygnięcie, ale również o jego motywach. Często podnoszony argument, że i tak uzasadnienie nie będzie zrozumiane chyba nie do końca jest zasadny.

Po zakończeniu narady, ogłoszono wyrok i ustnie podano zasadnicze motywy rozstrzygnięcia, które młodzież już jednak znała z przebiegu narady. Później miała miejsce dyskusja z uczniami związana z ogólnymi kwestiami prawnymi. Jak się okazało pytań było dużo a zainteresowanie młodzieży typami przestępstw i sankcjami za nie grożącymi ogromne. Uczestniczący w dyskusji sędzia Bielecki zwrócił jednak szczególną uwagę na wprowadzony w ostatniej nowelizacji kodeksu karnego typ przestępstwa o charakterze chuligańskim. Kary, jakimi przestępstwa te są obwarowane (co do zasady bezwzględna kara pozbawienia wolności a jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach możliwość warunkowego jej zawieszenia), wzbudziła niemalże szok wśród publiczności. Z podobną reakcją spotkało się przedstawienie ogólnego zarysu instytucji warunkowego zawieszenia kary (w szczególności zasad zarządzenia jej wykonania), sankcji za przestępstwo rozboju oraz czasu jaki jest potrzebny do zatarcia skazania.

Problem jaki, wiąże się z inicjatywami w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa, jest taki, że brak jest podstaw do oceny jego skuteczności. Nie można odpowiedzieć na pytanie czy opisana wyżej inicjatywa zapobiegła chociażby jednemu przestępstwu. Być może nawet bez jej przeprowadzenia nikt z obecnych na niej uczniów nigdy przestępstwa by nie popełnił. Wydaje się jednak zasadnym twierdzenie, iż nawet cień prawdopodobieństwa, iż dzięki temu zapobiegnięto chociażby jednemu karalnemu zachowaniu wskazuje, że z całą pewnością warto podejmować takie inicjatywy. [ ]

adw. Piotr Dobrołowicz, redakcja „In Gremio”

Wyborcze Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej

Tegoroczne Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej tradycyjnie odbyło się w budynku ZUS-u przy ul. Matejki 22. W dniu 21 kwietnia 2007 r. na jej obrady, którym przewodniczył adwokat Marek Mikołajczyk, przybyło ponad 120 adwokatów, z liczącej 173 członków lokalnej palestry.

Godnym odnotowaniem faktem jest udział w pierwszej części obrad gości reprezentujących samorząd radcowski, a także środowiska sędziowskie i prokuratorskie. Niewątpliwie, problemy, z jakimi borykają się polscy prawnicy, są w dużej mierze tożsame w przypadku wszystkich zawodów prawniczych, dlatego dobrze się stało, iż o naszej roli w ciągle zmieniającej się Polsce chcemy zastanawiać się wspólnie.

Przedmiotem wystąpień były – dyżurne od pewnego czasu – spory adwokatury z władzą wykonawczą, a w szczególności z Ministrem Sprawiedliwości Zbigniewem Ziobro. Nie zabrakło także dyskusji na temat ewentualnego połączenia zawodów adwokata i radcy prawnego. Z przeprowadzonej z inicjatywy adwokata Marka Mikołajczyka ankiety wynika, iż szczecińska palestra jest w tym przypadku podzielona. Niemal połowa głosujących nie dostrzega potrzeby łączenia się ze znacznie liczniejszą korporacją radcowską. Pozostali opowiadają się za koniecznością połączenia obydwu zawodów, wskazując jednak, iż proces ten powinien zostać rozłożony na kilka lat.

Przyszedł też czas na podsumowanie pracy osób dotychczas pełniących najważniejsze funkcje w szczecińskiej adwokaturze. W bieżącym roku upływały bowiem 3-letne kadencje członków organów Szczecińskiej Izby Adwokackiej, co oznaczało konieczność przeprowadzenia wyborów.

Pierwszą kadencję na stanowisku Dziekana zakończył adwokat Andrzej Gozdek, który zgłosił gotowość ubiegania się o reelekcję. Prócz niego, zgromadzeni wysunęli kandydatury adwokata Włodzimierza Łyczywka i adwokata Krzysztofa Piaseckiego. Wyborcze szranki zakończyły się w pierwszej turze. Przewagą kilku głosów nad Włodzimierzem Łyczywkiem, na stanowisko Dziekana ORA ponownie został wybrany Andrzej Gozdek. Prezesem Sądu Dyscyplinarnego wybrano adwokat Joannę Szałańską, Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został zaś adwokat Andrzej Marecki.

W wyborach do Okręgowej Rady Adwokackiej najwięcej głosów uzyskał adwokat Jacek Motyka. Prócz niego do składu tego organu wybrano następujących adwokatów: Wiesława Fafułę, Mirosława Łopatto, Zbigniewa Wierzbińskiego, Andrzeja Zajdę, Tomasza Falco, Piotra Dobrołowicza, Krzysztofa Piaseckiego, Igora Frydrykiewicza oraz Józefa Szenklewskiego. Zastępcami członków Okręgowej Rady Adwokackiej zostali adwokaci: Dorota Gutowska, Dariusz Szałański i Lucyna Matysiewicz.

Członkami Sądu Dyscyplinarnego zostali zaś adwokaci: Marek Baranowicz, Marek Kotfis, Joanna Budnowska, Joanna Lange-Gutarowicz, Lucjan Mancewicz, Waldemar Juszczak, Bogusława Kaczmarek, Marcin Kładny, Hanna Łyczywek-Falkowska, Michał Marszał, Andrzej Nadgrodkiewicz i Zbigniew Śmigielski. Na ich zastępców wybrano adwokatów: Sławomira Rycielskiego, Jarosława Szydłowskiego i Romualda Sawickiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano natomiast adwokatów: Krzysztofa Daleszyńskiego, Michała Krzyżankiewicza i Krystynę Matjanowską. Zastępcami członków Komisji Rewizyjnej zostali adwokaci: Andrzej Mataj i Grażyna Koczorowska.

Na Krajowym Zjeździe Adwokatury szczecińską palestrę reprezentować będą adwokaci: Marek Mikołajczyk, Włodzimierz Łyczywek, Roman Ossowski, Michał Domagała, Bartłomiej Sochański i Mirosław Łopatto.

Składając gratulacje, życzmy im wytrwałości w wypełnianiu przyjętych przez nich obowiązków. [ ]

zdjęcia: Artur Tokarski

Uchwała programowa Zgromadzenia Szczecińskiej Izby Adwokackiej z 21.04.2007 r.

Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej wyraża głębokie zaniepokojenie sytuacją istniejącą w wymiarze sprawiedliwości, a w szczególności bezprecedensowymi atakami przedstawicieli władzy wykonawczej, w tym Ministra Sprawiedliwości na podstawowe instytucje demokratycznego systemu prawnego. Podważanie niezależności Trybunału Konstytucyjnego, próby naruszenia zasady niezawisłości sędziów poprzez wprowadzane i projektowane zmiany ustaw regulujących porządek prawny, nie mogą znaleźć aprobaty adwokatury szczecińskiej. Solidaryzując się ze środowiskami naukowym i lekarskim domagamy się poszanowania odrębności instytucji samorządowych i odstąpienia od działań nakierowanych na ograniczenie ich konstytucyjnie gwarantowanych kompetencji. Jak nigdy dotąd prawo wykorzystywane jest w grze politycznej, co godzi w zasadę demokratycznego państwa prawnego, a w konsekwencji prawo każdego obywatela do rzetelnego procesu.

Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej dostrzega potrzebę podjęcia czynności zmierzających do przygotowania płaszczyzny ewentualnego połączenia samorządów adwokackiego i radcowskiego. Zgromadzenie Izby widzi pilną konieczność szeroko zakrojonych zmian organizacyjnych adwokatury polskiej poprzez m.in. zmniejszenie liczby izb adwokackich, tak aby ich ilość i właściwość pokrywała się z zakresem działalności sądów apelacyjnych. Zgromadzenie Szczecińskiej Izby Adwokackiej zobowiązuje delegatów na Krajowy Zjazd Adwokatury do zaprezentowania tam powyższego stanowiska.

***** W dniu 24 stycznia 2007 r. w Prokuraturze Okręgowej w Szczecinie odbyła się roczna narada podsumowująca działalność Prokuratury Okręgowej w Szczecinie oraz 14 Prokuratur Rejonowych za ubiegły rok. W ocenie uczestników narady wszystkie jednostki organizacyjne prokuratury osiągnęły dobre wyniki w zakresie ścigania przestępczości. Prokurator Okręgowy w Szczecinie Józef Skoczeń podsumowując pracę całej jednostki złożył podziękowania uczestnikom narady i poprosił o przekazanie podziękowań wszystkim prokuratorom i asesorom okręgu. Prokurator Apelacyjny w Szczecinie Beata Nowakowska podzieliła pozytywną ocenę pracy jednostki i także przekazała wyrazy podziękowania wszystkim prokuratorom i asesorom.

***** Za szczególne osiągnięcia w pracy śledczej wyróżnieni zostali przez Prokuratora Okręgowego prokuratorzy Iwona Popielarska – prokurator Prokuratury Okręgowej w Szczecinie i Grażyna Sapieha – prokurator Prokuratury Rejonowej del. do Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. Nadto wyróżniony został także Prokurator Rejonowy w Gryficach Krzysztof Mejna.

***** Prokurator Generalny RP uhonorował specjalnym wyróżnieniem dwóch prokuratorów okręgu szczecińskiego (Grzegorza Wołka - prokuratora Prokuratury

W dniach 2, 3 oraz 9-12 października 2006 r. w siedzibie Prokuratury Apelacyjnej w Szczecinie odbył się egzamin prokuratorski dla aplikantów z rocznika 2003-2006.

Do egzaminu przystąpiły 33 osoby – w tym: 3 z okręgu Prokuratury Okręgowej w Koszalinie, 6 z okręgu Prokuratury Okręgowej w Gorzowie Wielkopolskim oraz 24 z okręgu Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Część pisemna egzaminu wyznaczona została na 2 i 3 października 2006 r. Pierwszego dnia, na podstawie przygotowanych kserokopii akt spraw karnych należało sporządzić apelację. Następny dzień podzielony został między prawo cywilne (sporządzenie pozwu na podstawie akt sprawy) oraz prawo administracyjne (sporządzenie skargi do Sądu Administracyjnego, bądź sprzeciwu prokuratora od decyzji administracyjnej w oparciu o przygotowane kazusy). Nasze prace pisemne poddane zostały wnikliwej ocenie: apelacje – Prokuratora Okręgowego w Szczecinie Józefa Skoczenia, pozwy – Prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Szczecinie Jerzego Masierowskiego, skargi i sprzeciwy – Prokuratora Prokuratury Okręgowej Barbary Rzuchowskiej. Wszyscy zdaliśmy część pisemną.

Egzamin ustny - z uwagi na liczbę osób zdających - trwał od 9 do 12 października 2006 r. W tych dniach każdy z egzaminowanych odpowiadał na pytania i rozwiązywał kazusy z 8 dziedzin. Przewodniczącym

Rok 2006 w Prokuraturze Okręgowej w Szczecinie w skrócie

Okręgowej i Jacka Andrzejuka - prokuratora Prokuratury Rejonowej del. do Prokuratury Okręgowej w Szczecinie).

* W związku z pozytywnymi wynikami egzaminu prokuratorskiego i bardzo dobrymi wynikami aplikantów okręgu szczecińskiego, na spotkaniu z egzaminowanymi Prokurator Okręgowy wyraził podziękowania wszystkim aplikantom zdającym egzamin, natomiast dwoje z nich (Kamila Stronikowskiego i Monikę Post) wyróżnił za szczególne wysokie oceny (średnia ocena powyżej 5,6).

* Prokurator Generalny powołał prokuratora Prokuratury Okręgowej w Szczecinie Aldonę Lemę na funkcję Naczelnika Wydziału Sądowego.

* Na stanowisko prokuratora Prokuratury Okręgowej w Szczecinie powołani zostali przez Prokuratora Generalnego prokuratorzy: Jacek Powalski i Alicja Grzybowska-Kogut

* Na stanowisko prokuratora Prokuratury Rejonowej powołani zostali przez Prokuratora Generalnego prokuratorzy:

- Artur Maludy – Prokuratura Rejonowa w Stargardzie Szczecińskim,
- Sławomir Szulc – Prokuratura Rejonowa Szczecin- Niebuszewo,
- Agnieszka Andrzejewska – Prokuratura Rejonowa Szczecin-Niebuszewo

* Osoby mianowane przez Prokuratora Generalnego na stanowisko asesora:

- Hubert Kołtuniak – Prokuratura Rejonowa w Goleniowie,
- Patryk Zawadzki – Prokuratura Rejonowa w Goleniowie,
- Anna Karaś – Prokuratura Rejonowa w Gryficach,
- Monika Post – Prokuratura Rejonowa w Łobzie,
- Kamilla Gajewska – Prokuratura Rejonowa w Świnoujściu,
- Miłosz Ziółkowski – Prokuratura Rejonowa Szczecin-Niebuszewo,
- Hubert Góźdź – Prokuratura Rejonowa Szczecin-Prawobrzeże,
- Kamil Stronikowski – Prokuratura Rejonowa Szczecin-Prawobrzeże,
- Magdalena Grąbczewska – Prokuratura Rejonowa Szczecin-Śródmieście,
- Krzysztof Gienas – Prokuratura Rejonowa Szczecin-Zachód

Komisji Egzaminacyjnej była Prokurator Apelacyjny w Szczecinie Beata Nowakowska. Egzaminowali nas: Prokurator Okręgowy w Szczecinie Józef Skoczeń – z prawa karnego procesowego, prokurator w stanie spoczynku dr Błażej Kolasiński – z prawa karnego materialnego, PPA Jerzy Masierowski – z prawa cywilnego materialnego i procesowego, PPO Barbara Żuchowska – z prawa administracyjnego, Zastępca Prokuratora Apelacyjnego w Szczecinie Tadeusz Kulikowski – z prawa gospodarczego, PPA Barbara Ociepa-Sumicz – z zagadnień konstytucyjnych i ustrojowych, prawa europejskiego, ustawy o prokuraturze oraz organizacji prokuratur i innych organów ochrony prawnej, PPO Zdzisław Rynkiewicz – z kryminalistyki oraz medycyny sądowej, psychiatrii i psychologii sądowej. W składzie Komisji uczestniczyli nadto: Kierownik Szkolenia Wanda Wołek – Prokurator Prokuratury Apelacyjnej, która pełniła obowiązki sekretarza komisji oraz przedstawicielka Ministerstwa Sprawiedliwości – Anna Adamiak-Derendarz – Dyrektor Biura Obrotu Prawnego z Zagranicą Prokuratury Krajowej.

W dniu 13 października 2006 r. (piątek) odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników egzaminu prokuratorskiego. Zdaliśmy wszyscy. W ramach kronikarskiego obowiązku poinformować należy, iż uzyskaliśmy: dwie oceny 5+, dziewięć ocen 5, dwanaście ocen 4+, siedem ocen 4 i trzy oceny 3+.

Nie będę rozpisywał się, ile trzeba przyswoić wiedzy, by zdać egzamin prokuratorski - wiedzą to dobrze wszyscy którzy go zdali, wiedzą to chyba jeszcze lepiej ci, którzy zdawać go dopiero będą. Myślę także, iż faktem notoryjnym jest to, że taki egzamin to próba charakteru oraz olbrzymia ilość skondensowanego stresu, który powoduje, że te kilka godzin jednego z najważniejszych egzaminów w życiu zdaje się trwać zaledwie kilka minut.

Nie mogę natomiast nie napisać o miłej i pełnej życzliwości atmosferze, którą zapewniał każdy z egzaminatorów – za co pragnę serdecznie podziękować w imieniu wszystkich przeegzaminowanych. Na szczególną wdzięczność zasługuje jednak Kierownik Szkolenia PPA Wanda Wołek, która z wrodzoną serdecznością - otaczając nas matczyną wręcz opieką - przeprowadziła wszystkich zdających przez meandry egzaminu.

[Kamil Stronikowski]

Podpis i pieniądz w Internecie

Podpis i pieniądz to dwie instytucje o fundamentalnym znaczeniu dla każdego współczesnego systemu prawnego. Do takiej tezy może skłaniać chociażby pobieżna analiza kodeksu cywilnego, o innych aktach prawnych nie wspominając. Podpis to warunek konieczny ważności pisemnych oświadczeń woli, których roli w prawie nie sposób przecenić. Na pieniądzu z kolei opiera się konstrukcja podstawowych dla zobowiązań zasad walutowości i nominalizmu, a także całe prawo bankowe... Zresztą to tylko pierwsze z brzegu przykłady. Nic więc dziwnego, że rozwój Internetu, powstanie nowych okoliczności faktycznych związanych z siecią i stronami WWW przyczyniły się do podjęcia przez ustawodawcę próby dostosowania również tych instytucji do pojawiających się wyzwań.

O potrzebie istnienia, funkcjonowania podpisu elektronicznego w obrocie prawnym dyskutuje się już od pewnego czasu. W ramach tej dyskusji wskazywano, że takie rozwiązanie sprzyjałoby rozwojowi technologii, współtworzyłoby jednolity międzynarodowy standard, a także rozkładałoby związane z transakcjami ryzyko[1]. Podstawowym zadaniem takiego podpisu jest bowiem bezpieczna i pewna weryfikacja osoby uczestniczącej w elektronicznej czynności prawnej[2]. Podobne przesłanki zostały uwzględnione przez wydawane w latach 1996 i 2001 przez Komisję ONZ do spraw międzynarodowego prawa handlowego „ustawy modelowe UNICITRAL" dotyczące handlu elektronicznego i samych podpisów elektronicznych[3]. Przyjmując i rozwijając ten dorobek również prawodawca polski podjął temat, uchwalając 18 września 2001 roku ustawę o podpisie elektronicznym[4]. Zgodnie z nią, zwykły podpis elektroniczny to dane w postaci elektronicznej, które wraz z innymi danymi, do których zostały dołączone, lub z którymi są logicznie powiązane, służą do identyfikacji osoby składającej podpis elektroniczny. Ta forma podpisu elektronicznego nie ma jednak specjalnych przywilejów dowodowych. W ogóle, prawdę mówiąc, ustawa nie zajmuje się nią specjalnie... Z kolei „bezpieczny podpis elektroniczny", to podpis elektroniczny przyporządkowany wyłącznie do osoby go składającej, sporządzony za pomocą bezpiecznych urządzeń oraz powiązany z danymi, do których został dołączony w taki sposób, że każda późniejsza ich zmiana jest rozpoznawalna[5]. Taki podpis elektroniczny może już być właśnie równoważny podpisowi własnoręcznemu[6].

Identyfikacja osoby posługującej się podpisem elektronicznym jest możliwa przy użyciu specjalnego certyfikatu, odpowiadającego dowodom osobistym użytkowników sieci komputerowych. Certyfikaty takie mogą

__1)__ R. Skubisz (red.), Internet – problemy prawne, Lublin 1999, s. 150; __2)__ J. Gołaczyński (red.), Prawne i elektroniczne aspekty komunikacji elektronicznej, Warszawa 2003, s. 241. D. Szostek, Czynność prawna a środki komunikacji elektronicznej, Zakamycze 2004, s. 236; __3)__ P. Podrecki, Prawo Internetu, Warszawa 2007, s. 71 – 72. Konstrukcję przepisu elektronicznego tłumaczono tam między innymi koniecznością rozwoju zasady swobody umów; __4)__ A. Stosio, Umowy zawierane przez Internet, Warszawa 2002, s. 171., M. Marucha, Nowa ustawa o podpisie elektronicznym, MoP 2002, nr 2, s. 67 – 74; __5)__ P. Przetocki (red.), Podpis elektroniczny. Komentarz do ustawy z 18 września 2001, Warszawa 2002, s. 46 – 49. Pod pojęciem „postaci elektronicznej" można tu rozumieć taśmę magnetofonową, magnetowidową, dyskietkę, dysk twardy, płyty CD, czy DVD;

Maciej J. Nowak
doktorant w Zakładzie Prawa i Gospodarki Nieruchomościami na Akademii Rolniczej w Szczecinie
prawnik, historyk

zostać wydane wyłącznie osobom fizycznym na podstawie specjalnej, zawieranej na czas określony, umowy o świadczenie usług certyfikacyjnych. W certyfikatach takich powinno się oznaczyć podstawowe informacje na temat podpisu elektronicznego oraz dane składającej go osoby. Podmiotem świadczącym usługi certyfikacyjne może być Narodowy Bank Polski, wybrany organ władzy publicznej lub samorządu terytorialnego, albo uprawniony na podstawie zaświadczenia ministra właściwego do spraw gospodarki przedsiębiorca[7]. Podpis elektroniczny może być znakowany czasem. Dzięki temu w wybranych przypadkach może mieć on skutki daty pewnej[8].

Wydaje się, że powszechnie stosowany podpis elektroniczny w pewien sposób modyfikowałby aktualne przepisy dotyczące formy czynności prawnych. Teoretycznie można oczywiście dostosowywać związane z nim wymogi czy to do formy pisemnej zwykłej, formy pisemnej pod rygorem nieważności, a nawet formy aktu notarialnego. Jednakże istotne modyfikacje związane choćby z różnicowaniem chwili składania podpisu, konstrukcja, a zwłaszcza czasowość wspomnianych powyżej certyfikatów skłaniają do refleksji, że powszechne korzystanie z podpisu elektronicznego tworzyłoby nowe problemy. Problemy te wymagałyby rzecz jasna stosownych regulacji i prawdopodobna wydaje się teoria, że koniec końców ustawodawca nie miałby innego wyjścia, tylko zakwalifikować oświadczenia z podpisami elektronicznymi jako zupełnie nową, oddzielną formę czynności prawnych. Jedynie niewielkie zainteresowanie praktyczne całą sprawą ze strony osób korzystających z Internetu zatrzymuje podobne regulacje.

Inaczej jest z pieniądzem elektronicznym[9]. Otóż na podstawie art. 4 pkt 5 prawa bankowego pieniądz elektroniczny to wartość pieniężna będąca elektronicznym odpowiednikiem znaków pieniężnych, która jest a) przechowywana na elektronicznych nośnikach informacji, b) wydawana do dyspozycji na podstawie umowy w zamian za środki pieniężne o nominalnej wartości nie mniejszej niż ta wartość, c) przyjmowana jako środek płatniczy przez przedsiębiorców innych niż wydający ją do dyspozycji, d) wymieniana przez wydawcę na żądanie na środki pieniężne, e) wyrażona w jednostkach pieniężnych. W definicji tej ciekawy jest zwłaszcza trzeci wymóg. Otóż zgodnie z nim, żeby pieniądz elektroniczny był ważny, musi on uzyskać akceptację innego niż wydawca przedsiębiorcy. Nie oznacza to rzecz jasna, że nieprzedsiębiorcy nie mogą również przyjmować pieniądza elektronicznego. Ważność owego odpowiednika znaków pieniężnych zależy jednak od stanowiska tych pierwszych. Takie rozwiązanie ma na celu odróżnienie od pieniądza elektronicznego tzw. systemów zamkniętych, choćby używanych na terenie zakładów pracy kart służących do uiszczania niewielkich płatności[10].

Instrumentem pieniądza elektronicznego jest z kolei urządzenie elektroniczne, na którym pieniądz elektroniczny jest przechowywany, np. karta elektroniczna[11]. Takie instrumenty pieniądza elektronicznego zostają wydawane przez uprawnione do tego przez właściwe władze podmioty: przede wszystkim banki oraz spółki akcyjne[12]. W przypadkach szczególnych instrumentami pieniądza mogą być również sam plik generowany przez dostarczone przez wystawcę oprogramowanie. Warto wyróżnić w związku z tym różne systemy omawianego pieniądza. Pieniądz „hardware'owy" to przede wszystkim karta chipowa. Kartę taką łatwo zabierać ze sobą w miejsce każdej transakcji. Zbiorczy rachunek rozliczeniowy będzie w tym przypadku prowadzony przez wydający kartę bank. Z kolei pieniądz „software'owy" to system składający się z oprogramowania za pomocą którego w razie potrzeby obsługująca klienta spółka przesyła do obsługującego go banku zlecenie obciążenia rachunku, po czym wystawia odpowiednie monety[13]. Warto w tym miejscu nadmienić, że działalność zajmującej się tymi sprawami spółki kontrolowana jest nie tylko przez jej radę nadzorczą, ale również z mocy ustawy przez Komisję Nadzoru Bankowego. Oczywistym jest, że każdy z rodzajów pieniądza elektronicznego będzie miał inne nośniki. Otwartym pozostaje też pytanie, czy poza wyżej scharakteryzowanymi systemami nie można wyodrębnić innych. Warto tu wspomnieć chociażby o serwerze PayPal[14] a nawet... telefonach komórkowych.

Pieniądz elektroniczny znajduje w praktyce większe zastosowanie, niż podpis elektroniczny. Jednakże przy ocenie jego znaczenia nie wolno zapominać, iż nie jest to pełnoprawny substytut wydawanych przez NBP znaków pieniężnych i nie ma w związku z tym powszechnej mocy umarzania zobowiązań.

Jak widać, podpis i pieniądz elektroniczny to rozwiązania fragmentaryczne, cząstkowe w porównaniu chociażby do ich „zwykłych" odpowiedników. Wydaje się, że moment poważniejszej nowelizacji jeszcze nie nadszedł. Najprawdopodobniej wraz z rozwojem techniki zaistnieje potrzeba wprowadzenia bardziej wyczerpujących regulacji, w których rzeczone instytucje *ex lege* staną się nie tyle specjalnymi i wyjątkowymi odpowiednikami podpisu i pieniądza, ale po prostu - ich rodzajami. [ ]

6) *A. Stosio, op. cit., s. 178;* ***7)*** *P. Podrecki, op. cit., s. 88., A. Stosio, op. cit., s. 183;* ***8)*** *D. Szostek, op. cit, s. 247., J. Gołaczyński, op. cit., s. 245;* ***9)*** *J. Barta, R. Markiewicz, Internet a prawo, Kraków 1998, s. 83. Wydawanie i rozliczanie i inne szczegółowe unormowania związane z pieniądzem elektronicznym uregulowane zostały w ustawie z 12 września 2002 o elektronicznych instrumentach płatniczych. E. Fojcik – Mastalska (red.), Prawo bankowe. Komentarz, Warszawa 2005, s. 40;* ***10)*** *P. Podrecki, op. cit., s. 303 – 304;* ***11)*** *R. Golat, Internet – aspekty prawne, Warszawa 2003, s. 56 – 57;* ***12)*** *B. Smykla, Prawo bankowe. Komentarz, Warszawa 2005, s. 23;* ***13)*** *P. Podrecki, op. cit., s. 318 – 320; 14) PayPal występuje przede wszystkim w Wielkiej Brytanii opiera się na założeniu, że nośnik na którym zapisany jest pieniądz elektroniczny znajduje się na serwerze zewnętrznym.*

Asesor sądowy

[Dariusz Jan Babski]
adwokat

Asesorom sądowym[1], co by zostali rychło sędziami

O asesorach, a o asesorach sądowych w szczególności[2], jest mowa na poziomie ustaw o charakterze ustrojowym wymiaru sprawiedliwości. I tak, asesorowi sądowemu są poświęcone m.in. regulacje w art. 134 – 136 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych[3], w art. 10 ustawy z dnia 25 lipca 2002 r. Prawo o ustroju sądów administracyjnych[4], w art. 43 – 48 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. Prawo o ustroju sądów wojskowych[5].

Na przykładzie asesorów sądowych z ustawy Prawo o ustroju sądów powszechnych (zwanej dalej USP) podejmuję się otwarcia tematu, który od dawna mnie nurtuje, a ma znaczenie, i to, jak sądzę, istotne, dla całego porządku prawnego RP. Trzeba dostrzec, że w obecnym stanie faktycznym mamy 1.637 asesorów sądowych, którzy orzekają w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Czy są do tego uprawnieni?

Konstytucja RP milczy na temat asesora sądowego. Kodeks postępowania karnego milczy na temat asesora sądowego. Kodeks postępowania cywilnego również milczy na temat asesora sądowego**6**. Wskazane ustawy nie milczą natomiast na temat sędziego.

Konstytucja RP wprost odwołuje się do pojęcia sędziego w art. od 178 do 181[7]. Tak samo i Kodeks postepowania karnego (np. art. 28, art. 40), jak i kodeks postepowania cywilnego (np. art. 47, 48). O asesorach zaś jest mowa, jak już wskazano, w ustawach o charakterze ustrojowym wymiaru sprawiedliwości. Nie ma o nich mowy w przepisach dotyczących postępowania przed sądami.

Na wstępie należy zastanowić się nad tym, czy brak w Konstytucji zapisu o asesorach sądowych dyskredytuje ich uprawnienie do orzekania, zwłaszcza, że art. 176 ust. 2 Konstytucji RP stanowi, że: „Ustrój i właściwość sądów oraz postępowanie przed sądami określają ustawy." Jest rzeczą oczywistą, że Konstytucja RP tylko w sposób ramowy określa ustrój Państwa Polskiego. Określa jego najważniejsze instytucje, szczegóły pozostawia tzw. prawodawcy zwykłemu. Nie zawiera więc oznaczenia wszystkich organów oraz podmiotów (np. burmistrzów, wójtów), które tworzą ustrój tego Państwa, ale zawiera wszystkie istotne organy i podmioty.

Rzecz w tym, moim zdaniem, że „ustrój sądów" dotyczy sfery zastrzeżonej dla sądów, a przez pryzmat zapisów zawartych w Konstytucji RP, tylko dla sędziów. Rozdział VII Konstytucji RP został mianowany jako: „SĄDY I TRYBUNAŁY". Już pierwszy artykuł tegoż rozdziału (173) stanowi, że „Sądy i Trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz." Jedną z konsekwencji takiego zapisu jest to, że „inne władze" nie mogą ingerować w to, co jest zastrzeżone dla sądów i trybunałów. Brak więc wskazania w Konstytucji asesorów sądowych jako osób, które, tak jak sędziowie „w sprawowaniu swojego urzędu są niezawiśli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom" daje asumpt do stanowczego twierdzenia, że asesorowie sądowi nie mając takich cech jak sędziowie, nie mogą sprawować wymiaru sprawiedliwości, gdyż nie zostali wyposażeni przez Konstytucję RP w atrybuty sędziego.

Poczynione w art. 135 § 2 USP uregulowanie prawodawcy zwykłego, a mianowicie, że: „W zakresie orzekania asesorzy sądowi są niezawiśli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom." nie czyni zadośćuczynienia dla niezależności i niezawisłości asesora sądowego. Zapis ten ma wymiar fasadowy. Ma jedynie literalnie wesprzeć twierdzenie co do równości stanu sędziowskiego w zakresie orzekania. W sytuacji, gdy

__1)__ Por. Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z 30 października 2006 r., sygn. akt: S 3/06, OTK-A 2006/9/146; __2)__ Poza asesorami sądowymi, w tzw. porządku prawnym RP mamy do czynienia z asesorami prokuratorskimi, notarialnymi i komorniczymi; __3)__ Dz.U.01.98.1070 ze zmianami; __4)__ Dz.U.02.153.1269 ze zmianą; __5)__ Dz.U.97.117.753 ze zmianami; __6)__ Milczy też na temat referendarza sądowego, który podejmują również czynności orzecznicze zastrzeżone dla Sądu; __7)__ Konstytucja RP tak o to wypowiada się na temat sędziów: Sędziowie w sprawowaniu swojego urzędu są niezawiśli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom. Sędziom zapewnia się warunki pracy i wynagrodzenie odpowiadające godności urzędu oraz zakresowi ich obowiązków. Sędzia nie może należeć do partii politycznej, związku zawodowego ani prowadzić działalności publicznej nie dającej się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Sędziowie są powoływani przez Prezydenta Rzeczypospolitej, na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa, na czas nieoznaczony. Sędziowie są nieusuwalni. Złożenie sędziego z urzędu, zawieszenie w urzędowaniu, przeniesienie do innej siedziby lub na inne stanowisko wbrew jego woli może nastąpić jedynie na mocy orzeczenia sądu i tylko w przypadkach określonych w ustawie. Sędzia może być przeniesiony w stan spoczynku na skutek uniemożliwiających mu sprawowanie jego urzędu choroby lub utraty sił. Tryb postępowania oraz sposób odwołania się do sądu określa ustawa. Ustawa

za owym zapisem nie idą gwarancje niezawisłości, gwarancje, które mają sędziowie, to twierdzenie o fasadowości powołanego przepisu art. 135 § 2 USP, dopełnia jego również pozorancki wymiar.

W sytuacji, gdy, m.in.:
1. asesor sądowy: w przeciwieństwie do sędziego: nie ma takiego samego wynagrodzenia co sędzia. Sędzia Sądu Rejonowego[8];
2. warunki pracy asesora są, co do zasady, gorsze od sędziego, gdy asesor ma zazwyczaj więcej pracy jak sędzia[9];
3. asesor sądowy: w przeciwieństwie do sędziego: jest mianowany, a nie powołany: różnica między mianowaniem a powołaniem odnosi się przede wszystkim do sposobu ustania stosunku pracy, trybu postępowania co do ustalenia przewinień i jego skutków w zakresie stosunku pracy;
4. asesor sądowy: w przeciwieństwie do sędziego: jest mianowany na czas oznaczony, a nie na czas nieoznaczony;
5. asesor sądowy: w przeciwieństwie do sędziego: na okres pełnienia czynności sędziowskich pozostaje pod pieczą[10] wyznaczonego do pełnienia funkcji konsultanta, a sędzia takiego konsultanta nie ma;
6. asesor sądowy: w przeciwieństwie do sędziego: nie jest funkcjonariuszem publicznym, gdyż nie został wymieniony w art. 115 § 13 KK jako funkcjonariusz publiczny, przepisie, który obejmuje katalog funkcjonariuszy podlegających ochronie prawnej;
7. do asesorów sądowych, którym powierzono pełnienie czynności sędziowskich, stosuje się przepisy dotyczące sędziów, z w y j ą t k i e m art. 66 (inna treść roty), art. 68 § 2 (rozwiązania stosunku służbowego), art. 69-74 (przechodzenie w stan spoczynku), art. 77 § 1-5 i § 7 (delegacja), art. 91 § 1 i § 2-4 oraz § 9-11 (wynagrodzenie), art. 94a (jednorazowe odszkodowanie), art. 94b (ocena uszczerbku na zdrowiu), art. 98 (urlop na czas trwania kampanii wyborczej) oraz art. 102 (uposażenie rodzinne);
8. do asesorów sądowych stosuje się odpowiednio przepisy art. 82a (stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych)
9. asesor sądowy, jako że nie jest sędzią, nie może być prezesem sądu;
10. asesorzy sądowi nie mają takich samych praw co sędziowie;

nie możemy stanowczo i odpowiedzialnie mówić, że „W zakresie orzekania asesorzy sądowi są niezawiśli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom." Aby być niezawisłym, trzeba mieć gwarancje niezawisłości. A tych, ani Konstytucja, ani USP nie daje asesorom sądowym.

Obserwacje autora niniejszego wystąpienia dowodzą, wspierane również informacjami przenoszonymi „z ust do ust, tradycją niepisaną", że asesorom powierza się prowadzenie spraw najtrudniejszych, często „poza kolejnością" wpływu, po to, aby mogli się „wykazać" przed wizytatorami, przed Sądami II instancji. W sprawach rozpoznawanych przez Sądy, osoby tworzące składy orzekające, muszą mieć taką samą sytuację prawną nie tylko w zakresie orzekania, ale i we wszystkich innych sprawach dotyczących „stanu sędziowskiego". W przeciwnym wypadku, asesor sądowy podległy służbowo Ministrowi Sprawiedliwości, w naturalnej obawie o swoje stanowisko, o swoją przyszłość, wyda, a w każdym razie może wydać orzeczenie (w zakresie zastosowania tymczasowego aresztowania, w zakresie skazania, w zakresie wysokości kary, itd.) zgodne z wnioskiem prokuratora, mimo ze dany wniosek nie odpowiada jego przekonaniu. (Słyszałem, nie-raz, poza tzw. protokołem, że „jako asesor nie mogłem orzec inaczej, niech sąd odwoławczy najwyżej zmieni „moje" orzeczenie"). Jak rozpoznać wniosek, który pochodzi od prokuratora, a więc podmiotu, którego przełożonym tak dla asesora jak i dla prokuratora jest ten sam Minister Sprawiedliwości?

Asesor sądowy nie może zależeć od Ministra Sprawiedliwości, gdyż istnienie owej zależności godzi w niezawisłość i niezależność rozstrzygnięć.

Co Minister Sprawiedliwości na to?

[Szczecin, 09 kwietnia 2007 r.]

---

określa granicę wieku, po osiągnięciu której sędziowie przechodzą w stan spoczynku. W razie zmiany ustroju sądów lub zmiany granic okręgów sądowych wolno sędziego przenosić do innego sądu lub w stan spoczynku z pozostawieniem mu pełnego uposażenia. Sędzia nie może być, bez uprzedniej zgody sądu określonego w ustawie, pociągnięty do odpowiedzialności karnej ani pozbawiony wolności. Sędzia nie może być zatrzymany lub aresztowany, z wyjątkiem ujęcia go na gorącym uczynku przestępstwa, jeżeli jego zatrzymanie jest niezbędne do zapewnienia prawidłowego toku postępowania. O zatrzymaniu niezwłocznie powiadamia się prezesa właściwego miejscowo sądu, który może nakazać natychmiastowe zwolnienie zatrzymanego; ***8)*** *Por. rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 06 maja 2003 r. w sprawie stawek podstawowych wynagrodzenia zasadniczego sędziów sądów powszechnych, asesorów i aplikantów sądowych oraz stawek dodatku funkcyjnego sędziów (Dz.U.03.83.761 ze zmianami). Kwota bazowa asesora sądowego wynosi 2,5, zaś kwota bazowa sędziego sądu rejonowego wynosi 3,3. (Jeżeli asesor wykonuje taką samą pracę co sędzia, to dlaczego kwota bazowa jest niższa? Skąd owa dyskryminacja?* ***9)*** *Jestem przekonany, że statystycznie rzecz ujmując, asesorzy mają więcej „załatwień" jak sędziowie. Przynajmniej tuż przed wizytacją;* ***10)*** *Co to znaczy być pod pieczą?*

[Maciej Strączyński]
Przewodniczący III Wydz. Karnego Sądu Okręgowego w Szczecinie

Zdrada Albrechta Glindena

Zdetronizowany król Danii, Szwecji i Norwegii Eryk Pomorski, czyli – z naszego punktu widzenia – Eryk I Skandynawski spędził schyłek życie w dziedzicznym księstwie słupskim, jako ostatni przedstawiciel wygasającej słupskiej linii Gryfitów. Jedyną jego nadzieją na przyszłość była Zofia, córka przedwcześnie zmarłego stryjecznego brata Bogusława IX. Troską starego króla stało się więc zapewnienie następstwa po sobie, księstwo musiało pozostać w rękach Gryfitów. Wielkiego wyboru nie było. Panujący w Wołogoszczy Warcisław IX miał wówczas dwóch dorosłych synów, z których starszy otrzymał imię na cześć królewskiego krewniaka. Decyzja nasuwała się sama.

W 1451 r. zatem Zofia, księżniczka słupska i Eryk II, książę wołogoski stanęli na ślubnym kobiercu, zawierając jedyne w historii dynastii małżeństwo dwojga Gryfitów. W ten sposób Eryk II został uczyniony następcą swego sławnego imiennika. Był od swojej żony starszy o mniej więcej 10 lat, ale gdyby policzyć pokolenia, okazałoby się, że 16-letnia mniej więcej panna młoda jest jego daleką ciotką. W 1457 r. zmarł Warcisław IX i Eryk II wraz z młodszym bratem odziedziczył po ojcu księstwo wołogoskie. Dwa lata później pożegnał się zaś z życiem Eryk Skandynawski. Eryk II podążył więc do Słupska i przejął władzę we wschodniej części Pomorza, a w księstwie wołogoskim rządy objął jego młodszy brat Warcisław X.

Warcisław X krótko po ślubie brata ożenił się z księżną Elżbietą, wdową po innym Gryficie, księciu Joachimie Młodszym z linii szczecińskiej. Na tronie w Szczecinie zasiadał kilkunastoletni syn jej i Joachima, Otton III. Jego dwaj młodsi przyrodni bracia, synowie Warcisława X – Świętobor i Ertmar stali się następcami tronu w Wołogoszczy. Trzy linie Gryfitów, słupska, wołogoska i szczecińska połączyły się więc jednocześnie więzami krwi. Wszystko było idealnie, gdy w Eryku II nagle obudziła się zachłanność: zaczął ze Słupska wyciągać ręce po ziemie należące do księstw wołogoskiego i szczecińskiego. Gryfici nigdy nie bili się między sobą, zresztą odmówiłyby tego miasta i stany wszystkich księstw. Doszło więc do układów, ale wcześniej Warcisław X i Otton III, chcąc pohamować Eryka II, wzmocnili się sojuszem. Sojusznikiem ich stał się brat księżnej Elżbiety, czyli szwagier Warcisława i wuj Ottona – Fryderyk II Hohenzollern, elektor[1] brandenburski.

Eryk II opamiętał się, ale sprowokowany przez niego sojusz dwóch pozostałych księstw z Brandenburgią niestety wywołał skutki. Gdy wydawało się, że sytuacja się uspokoiła, a przyszłość dynastii jest zapewniona, nagle wkroczyła natura. Zarazy nie były w średniowieczu niczym nadzwyczajnym. Przez Pomorze przetaczały się niejednokrotnie, trzebiąc wielkich i maluczkich: Joachim Młodszy w 1451 r. też padł ofiarą zarazy. Jednak kolejna fala czarnej śmierci w 1464 r. okazała się dla dynastii, a szczególnie księżnej Elżbiety bezlitosna. Najpierw, prawdopodobnie w maju lub czerwcu, wyzionęli ducha jeden po drugim dwaj synowie jej i Warcisława X, Świętobor i Ertmar. We wrześniu nadeszła zaś do Wołogoszczy tragiczna wiadomość z Wkryujścia: zaraza i tam dotarła i zabiła 20-letniego Ottona III, najstarszego syna Elżbiety, ostatniego Gryfitę linii szczecińskiej.

Sytuacja polityczna na Pomorzu nagle skomplikowała się niesamowicie. Słupska i wołogoska linia dynastii były sobie bliższe pokrewieństwem, a w dodatku ostatecznie związały się przez małżeństwo Zofii i Eryka. Natomiast linia szczecińska oddzieliła się od nich dwa pokolenia wcześniej, a w dodatku jej historia przebiegała inaczej. Linia ta najwcześniej się zgermanizowała: gdy Gryfitom ze Słupska bliżej było do Polski i znali oni jeszcze język pomorski, Gryfici ze Szczecina od paru pokoleń mówili już tylko po niemiecku. Nawet w 1410 r. pod Grunwaldem Kazimierz V ze Szczecina walczył po stronie krzyżackiej, zaś jego krewny ze Słupska, Bogusław VIII Wyklęty, był sojusznikiem Jagiełły, choć w tej bitwie nie walczył.[2]

Najbliższym męskim krewnym zmarłego Ottona szczecińskiego nie był żaden z Gryfitów, lecz wuj, elektor Fryderyk II. Już wcześniej miał on poprzez swoją siostrę Elżbietę wpływ na młodocianego Ottona, który w wieku zaledwie 7 lat zasiadł na tronie. Za jej pośrednictwem wtrącał się intensywnie w sprawy Pomorza szczecińskiego. Gdy księstwo nagle zostało osierocone, postanowił po nie sięgnąć. Mógł liczyć na cesarza, od którego wydobył na początek przywilej czyniący go zwierzchnikiem lennym księstwa szczecińskiego: nikogo na Pomorzu naturalnie o zdanie nie spytano. Mógł

__1)__ Tytuł elektora przysługiwał tym książętom Rzeszy Niemieckiej, którzy mieli prawo uczestniczyć w wyborze cesarza; __2)__ Była to jedyna wojna, w której dwaj Gryfici walczyli po przeciwnych stronach; Bogusław VIII wyjednał zresztą po grunwaldzkiej bitwie swemu szczecińskiemu krewnemu zwolnienie z niewoli; __3)__ Kolegiatę tę rozebrano w 1575 r.

też liczyć na siostrę. Elżbieta Hohenzollern nie czuła się nigdy Pomorzanką, jej małżeństwo z Warcisławem X nie układało się najlepiej, a śmierć dwóch synów rozbiła ostatecznie więzy między małżonkami. Książęta wołogoscy na ogół byli nieprzyjaźni Brandenburgii, gdyby Elżbieta nie była wdową po Gryficie i matką Ottona III, Warcisław X nawet by na nią nie spojrzał. Rozgoryczona śmiercią trzech synów, mając nadzieję na zdobycie Szczecina jako swej wdowiej oprawy, Elżbieta podjęła działania w celu udzielenia pomocy bratu. Przebywała jednak daleko od Szczecina, we Wkryujściu, bo tam ją umieścił mąż. Fryderyk II potrzebował zaś poparcia w Szczecinie. I tu na scenie historii pojawił się Albrecht – według niektórych źródeł Adalbert – von Glinden.

Kim był Albrecht Glinden? Pochodził niewątpliwie z Niemiec, nazwisko nie pozostawia wątpliwości. Jednak jego ród musiał być zadomowiony w Szczecinie od dawna, skoro w 1464 r., kiedy to wkroczył na karty historii, był burmistrzem miasta. Szczecin jako miasto i rada miejska nie były zbyt przychylnie nastawione do Brandenburgii: brandenburskie miasta były naturalnymi handlowymi konkurentami Szczecina. Fryderyk II musiał więc użyć przekonujących argumentów, aby przeciągnąć na swoją stronę Glindena i skłonić go do działania przeciwko własnemu miastu. Nietrudno się domyślić, jakich.

Zaczęło się już w dniu pogrzebu Ottona III. Podczas pogrzebu w szczecińskiej kolegiacie św. Ottona[3], gdy trumnę ze zwłokami księcia spuszczono do grobowca, burmistrz Albrecht Glinden, trzymający tarczę herbową i hełm zmarłego księcia, demonstracyjnie wrzucił je w ślad za trumną. – Oto wygasła dynastia książąt szczecińskich i władza nasza w grobie – ogłosił zbolałym tonem. W całym kościele rozległ się szmer oburzenia, a refleksem, który zapewnił mu wieczną pamięć, popisał się rycerz Laurenz (według niektórych źródeł – Franz) Eichstedt. Wskoczył do grobu, wyciągnął hełm i tarczę, uniósł do góry i zawołał: – Jeszcze mamy zachowaną dynastię książąt Pomorza i Wołogoszczy! Do nich należy i hełm, i tarcza!

Skandal podczas pogrzebu okazał się o tyle przydatny, że ujawnił całemu miastu zamiary Glindena. Fryderyk II Hohenzollern był jednak, jak wspomniano, wujem zmarłego księcia. Pokrewieństwo Ottona III z Erykiem II i Warcisławem X było zaś bardzo odległe: od Barnima I Dobrego, będącego ich wspólnym przodkiem, Ottona dzieliło aż sześć pokoleń, a Eryka i Warcisława – siedem. Na szczęście w rodach średniowiecznych liczyło się głównie pokrewieństwo w linii męskiej. Szczecinianie odczuwający pomorski patriotyzm wysłali więc natychmiast poselstwa do Wołogoszczy i Słupska: przybywajcie i ratujcie nas przed Brandenburgią! Skupieni wokół Glindena stronnicy Brandenburgii, przeważnie przybysze stamtąd, knuli zaś swoje.

Eryk II i Warcisław X nie zasypiali gruszek w popiele. Zapomnieli o wzajemnych swarach i co koń wyskoczy pognali do Szczecina. Ledwie miesiąc minął od śmierci Ottona III, już obaj tu byli. Fryderyk II zaczął zaś uprawiać gry polityczne. Najpierw wysłał do obu

Brama Passawska

Gryfitów dumne listy, w których tytułował się księciem szczecińskim, a ich nazywał książętami wołogoskimi. Gryfici odpowiedzieli prawnym oskarżeniem o przywłaszczenie tytułu książęcego, uroczyście zaprzeczając, by Hohenzollern był ich krewnym i wywodząc, że księstwo szczecińskie zawsze należało tylko do ich dynastii. Wtedy elektor wysłał poselstwo do Wiednia, do cesarza Fryderyka III Habsburga. Ten w marcu 1465 r. chętnie wypisał dokument nadający Hohenzollernowi w lenno księstwo szczecińskie, ale zaraz go schował i kazał sobie za niego słono zapłacić. Na szczęście elektorowi zabrakło chwilowo gotówki, a poza tym – co najważniejsze – Szczecin i księstwo cały czas były w rękach Gryfitów. Niestety, wciąż z Albrechtem Glindenem w roli burmistrza stolicy.

Militarnie Brandenburgia niewątpliwie była silniejsza. Fryderyk II bez trudu mógł zebrać posiłki od książąt-sojuszników, którzy w sporze Niemca z Pomorzanami brali stronę swego. W 1466 r. Eryk II ugiął się więc i podpisał w Myśliborzu układ z Fryderykiem II, w myśl którego zatrzymywał wraz z bratem księstwo szczecińskie, ale jako lenno brandenburskie. Układu nie zatwierdził jednak cesarz, który przy okazji chciał trochę obskubać rywalizujących książąt z pieniędzy. Gryfici uznali go więc za zerwany i odrzucili zależność lenną. Zabrali się za przygotowania do wojny, która od wielu miesięcy wisiała w powietrzu. Spacyfikowali wewnętrzne konflikty, a jednocześnie brandenburskie stronnictwo na Pomorzu osłabło, gdyż zmarła właśnie księżna Elżbieta. W efekcie w maju 1467 r. miasto Szczecin, wraz ze zgrzytającym zębami burmistrzem Albrechtem Glindenem, złożyło im uroczysty hołd i uznało ich suwerenne panowanie, przysięgając wierność.

Zaraz potem Fryderyk II zebrał posiłki i zaatakował. Najpierw zaprowadził blokadę gospodarczą księstwa szczecińskiego, do którego drogi z Niemiec wiodły przez jego ziemie, a potem ruszył z rycerstwem. Poddały mu się bez walki Czterykoła i Gardziec, obronił się Pieńkun[4], ale Hohenzollernowi chodziło przede wszystkim o Szczecin. Fryderyk II nawiązał więc kontakt z Albrechtem Glindenem. Już wcześniej obiecał mu, że w przypadku poddania się Brandenburgii Szczecin otrzyma na własność trzy mniejsze, sąsiednie miasta: Dąbie, Goleniów i Gryfino, a tym samym Glinden wyrośnie na największą postać zagarniętego księstwa. Zdradziecki burmistrz postarał się więc obsadzić swoimi zwolennikami Bramę Passawską. Miał ją otworzyć, gdy pojawią się chorągwie brandenburskie i jak poprzednio miało to miejsce w Czterechkołach i Gardźcu, wpuścić Niemców nocą do miasta.

Ściany jednak mają uszy, Pomorzanie musieli mieć swoją wtyczkę wśród zdrajców. Cechy miejskie broniące Bramy Passawskiej zostały nagle postawione w stan gotowości, pod Bramę Passawską[5] pognał tłum zbrojnych. Ludzie Glindena nie mieli możliwości zbliżyć się skrycie do bramy, za którą stały już chorągwie brandenburskie, a jawnego starcia nie zaryzykowali. Czekający pod murami Fryderyk II nie doczekał się otwarcia wrót. Szturm potężnego miasta nie dawał najmniejszych szans powodzenia, Brandenburczycy wycofali się więc spod Szczecina, przeprawili przez Odrę i zaatakowali słabsze Gryfino. Miasto jednak broniło się twardo, a z Pyrzyc wyruszył z odsieczą przebywający tam z wojskiem Eryk II. Hohenzollern więc wycofał się i wkrótce zawarte zostało zawieszenie broni.

Potem nastąpiło kilka lat dyplomatycznych targów przerywanych wznowieniami wojny. Gryfici odnosili w niej nawet sukcesy militarne, ale nie zdołali wywalczyć zbyt wiele na płaszczyźnie politycznej. Na tronie brandenburskim w miejsce Fryderyka II, który abdykował po śmierci jedynego syna, zasiadł jego młodszy brat Albrecht Achilles, przewyższający go zdecydowanie umiejętnościami władcy. Wykorzystał swoje większe możliwości polityczne i w 1472 r., gdy Eryk II nie miał już sił i środków na dalszą walkę, zdołał uzyskać układ, na mocy którego księstwo szczecińskie pozostało lennem brandenburskim w rękach Pomorza, a Brandenburgia zatrzymała cztery pomorskie miasta: wspomniane Gardziec i Czterykoła oraz Łeknicę i Turzegłowy[6]. Szczecin jednak pozostał w rękach Gryfitów.

Zdrada Albrechta Glindena jemu samemu nie przyniosła więc nic, poza gotówką, którą zapewne zdążył dostać od elektora. Co się z nim potem stało – nie wiadomo. Burmistrz-przeniewierca zniknął z kart historii tak samo nagle, jak się na nich pojawił. Mało prawdopodobne, by zdrajcę osądzono, zapis jakiś by pozostał, a i elektor brandenburski pewnie by zareagował. Jednak nie sposób sobie wyobrazić, by w rządzonym przez Gryfitę Szczecinie uchował się burmistrz, który zdradził swego księcia. I Albrecht Glinden już nigdy nie pojawił się w dokumentach. Być może pozbawiono go stanowiska: możliwość taka w prawie miejskim istniała i zdarzały się takie decyzje. Może wolał wynieść się ze Szczecina, może po prostu zmarł. Ród Glindenów jednak nie zniknął z miasta. Kilkadziesiąt lat później, w 1530 r. odnotowano zgon członka rady miejskiej Szczecina nazwiskiem Albrecht Glinde. Identyczność imienia, zapewne nadanego po przodku i zapis nazwiska (brak lub dodanie litery „n" mogły wynikać z błędnego zastosowania niemieckiej deklinacji) nakazuje się domyślić, że był to potomek niesławnej pamięci burmistrza.

Brandenburska noga nie postała więc w Szczecinie, a lenno pozostawało tylko na papierze i utrzymało się niedługo. Wprawdzie w 1474 r. kolejna epidemia pozbawiła życia Eryka II, ale gdy na tron wstąpił jego syn, Bogusław X Wielki, zaczęły się złe czasy dla Brandenburgii. Syn Eryka stopniowo odebrał Hohenzollernom wszystkie niemal pomorskie zdobycze, łącznie z upragnionym tytułem zwierzchnika lennego. [ ]

4) Vierraden, Gartz, Penkun – obecnie w niemieckiej części Pomorza; 5) Brama ta znajdowała się w miejscu, gdzie dziś stykają się ulice 3-go Maja, Dworcowa i Partyzantów, a więc wojska brandenburskie oczekiwały mniej więcej na terenie dzisiejszego aresztu śledczego; 6) Löcknitz i Torgelow – obecnie w niemieckiej części Pomorza.

Tydzień życia z www.mecenas.pl

Witam koleżanki i kolegów. Jestem adwokatką ze Szczecina z dziesięcioletnim stażem.

Niedziela. Stało się! Wylałam kawę na dokumenty i odpowiedź na pozew jest zniszczona. Jeśli nie złożę formularza jutro przed 8.30 to koniec bo o 9.02 jadę na rozprawę do Poznania. Nie mam czystego formularza. Horror. Zaraz, zaraz kolega wspominał o specjalistycznej stronie internetowej dla prawników. Wpisuję adres **www.mecenas.pl**, klikam: *Formularze/Pozwy cywilne* i ściągam formularz „OP". Jestem uratowana!

Poniedziałek. Dzisiaj jadę do Poznania i zaczynam dzień z **www.mecenas.pl**. Klikam w: *Delegacje/Rozkład PKP* wprowadzam trasę Szczecin-Poznań i kupuję bilet Inter City online. Po przyjeździe do Poznania o 11.28 będzie mało czasu bo rozprawa o 12.15. Klikam: *Delegacje/Taksówki*, wpisuję: Poznań i spisuję Radio Taxi.

Zanim wyjadę sprawdzam telefonicznie w sekretariacie: *Adresy/Sądy* czy sędzia nie zachorował i czy nie pojadę na darmo.

Wtorek. Ściągam formularz wniosku o wpis w księdze wieczystej „KW_WPIS".

Sprawdzam jakie przepisy wchodzą dzisiaj w życie: *Na bieżąco/Wchodzą w życie*.

Znajduję aktualne wysokości składek w ZUS: *Wyszukiwanie/Składki ZUS.*

Obliczam odsetki od zaległości podatkowych klienta: *Na bieżąco/Kalkulatory Odsetek od zaległości podatkowych*. Zakładam całkiem za darmo wizytówkę - stronę www w 4 językach.

Środa. Znajduję kod do Sanoka: *Wyszukiwanie/Kody pocztowe*. Czytam interesujące mnie Orzeczenie SN z 2006 roku: *Wyszukiwanie/Orzecznictwo.* Drukuję i czytam Kodeks Morski: *Wyszukiwanie/Kodeksy*.

Czwartek. Znajduję Traktat z Nicei: *Międzynarodowe/Prawo UE/Traktaty* oraz tłumaczenie interesującego mnie aktu unijnego z 2003 roku: *Międzynarodowe/Tłumaczenia aktów UE*.

Ponieważ moja poczta email przychodziła z opóźnieniem zakładam profesjonalne konto mailowe **ja@adwok.pl**. Pomogli mi telefonicznie bo to dla mnie czarna magia. Asystent przez pół godziny prowadził mnie telefonicznie za rękę co mam gdzie wpisać i nowe konto chodzi perfekcyjnie - po co tak długo męczyłam się ze starym?

Dostałam za darmo poradnik bezpieczeństwa komputerowego i widzę, że dla samego poradnika było warto zakładać konto, nie miałam pojęcia o zasadach bezpieczeństwa.

Piątek. Jadę na konferencję znalezioną w spisie konferencji, szkoleń i seminariów dla prawników na stronie **www.mecenas.pl**.

Sobota. Czytam wiadomości online dla prawników - 20 różnych tytułów.

Po 7 dniach nie wyobrażam sobie pracy bez www.mecenas.pl, mam atrakcyjną stronę www, szybkie i niezawodne konto email, które pomogli mi ustawić i dostęp do wszystkiego dla prawnika w Internecie. To wygoda i duża oszczędność czasu. [ ]

Poniżej tylko część informacji do których prowadzi www.mecenas.pl:

Urzędy i instytucje: Ministerstwa, Urzędy nadzorowane, Kraj.Rada Sądown., Sejm RP, Trybunał Konst., IPN, RPO, CBA, Policja, Urząd Patentowy, UOKiK, PIP, Gł. Insp. Farmaceut., Insp. Sanitarna, URRPLWMiPB.
Na bieżąco: Wchodzą w życie, Projekty aktów, Kalendarz, Nowości, Klasyfikacje, Kalkulatory, Test szybkości łącza.
Adresy: Sądy, Prokuratury, Skarbówka, ZUS, Trybunał Konst., Administracja, Służba więzienna, Służba celna.
Wyszukiwanie: Dz.U. / MP, Prawo UE, Kodeksy. Ustawy podatkowe, Informacja podatkowa, Koszty sądowe, Orzecznictwo, Składki ZUS, Taryfy celne, Spółki w KRS, Kody pocztowe, Numery kierunkowe.
Międzynarodowe: Prawo UE, Parlament Europejski, Traktaty UE, Tłumaczenia aktów UE, Współpr. spr. Cywilne, Współpraca spr. Karne, Współpraca ONZ, Korupcja OECD, Eurocivil, Wyroki ETPC, KRAZ, Portal UE, PARP Dotacje, Prawo dyplomatyczne.
Formularze: Pozwy cywilne, Księgi wieczyste, Zastawy, Wnioski KRS, CI KRS, Kraj. Rej. Karny, Monitor Sądowy, Pomoc cywilna UE, Postpenitencjarne, Kompensata, Nawiązki.
Różne: Mediacja, Konwencja z Lugano, P.T. Kryminalistyczne, Odzyskiwanie danych, Inst Eksp. Sądowych, Kryminalistyka, Ustalanie ojcostwa, Arbitraż, Tłumacze przysięgli, Słownik angielski, niemiecki, francuski, rosyjski, łaciński, Togi na miarę.
Delegacje: Rozkład PKP, Autobusy krajowe, Loty Krajowe, Taksówki, Mapy, Hotele, Tanie noclegi, Prognoza pogody.

Obóz „Tiergarten”

Po publikacji artykułu Obóz „Tiergarten” („In Gremio” 2007, nr 2) ze szczecińskim Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej skontaktował się pan Florian Nowacki, aktualnie mieszkaniec Szczecina, który jako robotnik przymusowy od marca 1941 r. do czerwca 1942 r. zakwaterowany był właśnie w obozie na Pomorzanach. Spotkaliśmy się 26 lutego 2007 r. Oto fragmenty jego relacji:

Do Szczecina wyjechałem z Łodzi 20 marca 1941 r. Całą drogę byliśmy zamknięci w wagonie kolejowym, który konwojowało kilku policjantów niemieckich. Powiedziano nam, że jedziemy do pracy, do Szczecina. Jednakże z uwagi na nasz młody wiek, brak jakiegokolwiek doświadczenia życiowego, wszystko dla mnie było wielką niewiadomą. Sam jednak wjazd do miasta, widoki z pociągu na trasie z Dąbia przez Łasztownię, wszystko było bardzo piękne. Słoneczny poranek 22 marca 1941 r., wpatrzony w zbliżające się miasto, oblane wokół wodami Odry i Regalicy, widok Wałów Chrobrego i Starego Miasta do Dworca Morskiego był zachwycająco piękny. To napawało nadzieją i ciekawością.

Zaraz też pociąg przyjechał na Dworzec Główny, skąd przejściem nad torami od ul. Kolumba przeszliśmy do Urzędu Pracy przy al. Piastów. Tam każdy z nas dostał przydział do pracy, a właściwie zostaliśmy wybrani przez przedstawicieli poszczególnych firm niemieckich ze Szczecina. Ja, wraz z kolegą, zostaliśmy przydzieleni do firmy Peter Klein - rozlewnia piwa i fabryka lemoniady, która mieściła się przy dzisiejszej ul. Bolesława Śmiałego 34. Do firmy tej przyprowadził nas majster o nazwisku Voss, który załatwiał wszystkie sprawy związane ze skierowaniem nas do tej pracy. Później zostałem skierowany do zameldowania się w Polenlager, który położony był w dzielnicy Pomorzany. Obóz był moim nowym, przejściowym domem, gdzie zostałem zakwaterowany, dostałem łóżko do spania oraz szafkę na rzeczy osobiste, tam też dostawałem całotygodniowe wyżywienie.

Polenlager położony był w dzielnicy przemysłowej, gdzie znajdowały się dwa duże browary, elektrownia oraz gazownia. Mieszkaliśmy w budynku piętrowym po byłym zwierzyńcu, w którym zakwaterowano ponad 500 osób. Początkowo mieszkali tam tylko Polacy i tylko mężczyźni. Większość z nas zakwaterowana była w jednej dużej sali. Łóżka piętrowe rozstawione były rzędami tak, że dostęp do własnego łóżka i szafki możliwy był tylko z jednej strony (druga była zajęta przez kolegę, który spał obok). Chodziło po prostu o maksymalne wykorzystanie przestrzeni.

Czas wolny po pracy spędzało się przeważnie leżąc lub siedząc na łóżku. Wyżywienie mieliśmy wydawane także na miejscu. Codziennie mieliśmy zapewniony obiad, dwa razy w tygodniu wydawano przydziały chleba, wędliny, margaryny i innych dodatków żywnościowych, zgodnie z ogólnie przyjętym przydziałem kartkowym. W zasadzie tygodniowe przydziały żywności wystarczały dla mnie na cztery dni w tygodniu, w pozostałe trzy dni miałem zapewniony codziennie tylko obiad.

Skład osobowy mieszkańców lagru był różnorodny, wiek - od młodzieży do ludzi starszych, przeważali jednak młodzi i wieku średnim, wszystkie grupy społeczne. Pomimo wielkiego zagęszczenia i ciasnoty, współżycie wszystkich Polaków układało się poprawnie. Byliśmy dla siebie życzliwi i, jak mogliśmy, wzajemnie sobie pomagaliśmy. Szczególnie dało się to odczuć w czasie świąt narodowych i kościelnych. Organizowano wtedy spotkania i pogadanki na aktualny temat. Podkreślano, że obecnie jesteśmy w niewoli, ale na pewno to się zmieni i wrócimy po wojnie do wolnej ojczyzny. Chociaż nie można było otwarcie mówić o tym, że wojnę Niemcy przegrają, to jednak wszyscy w duchu wierzyliśmy, że to na pewno nastąpi.

Pewną nadzieją w tym czasie były dla nas pierwsze bombardowania okolic Szczecina, przeważnie Polic, przez samoloty angielskie. Zdarzały się także naloty bezpośrednio na Szczecin. Jeden z takich sierpniowych nalotów szczególnie zapamiętałem, gdyż po północy obudził nas alarm lotniczy, pojawiły się na niebie pojedyncze samoloty, które zrzucały na spadochronach flary oświetlające całe miasto. Po pewnym czasie przyleciały samoloty i zrzucały bomby na oznaczone cele. Kilka bomb spadło na naszą dziel-

suplement

nicę, ale nie wyrządziło zbyt wielu szkód, gdyż eksplodowały na nadodrzańskich łąkach. Jadąc rano do pracy, widziałem zbombardowany dom, który był już ogrodzony i nie można tam było się zbliżać. W ciągu następnych kilku tygodni co dało się naprawić w tym miejscu, to naprawiono – resztę rozebrano, by nie było znaku po bombardowaniu.

Wspomniałem już, że nasz Polenlager usytuowany był w dzielnicy przemysłowej. Nie wiedziałem wtedy, że tuż obok znajduje się elektrownia Pomorzany, którą tak zamaskowano, że stała się niemal niewidoczna. Mówiono nam, że obok lagru znajduje się fabryka chemiczna, że pracują tam jeńcy wojenni, i że nie wolno nam tamtędy przechodzić. W czasie bombardowań Niemcy schodzili do schronu, a siedzieliśmy na swoich łóżkach, względnie przy oknach obserwowaliśmy

Florian Nowacki - fotografia z 1941 r.

naloty. Blisko 500 mieszkańców obozu nie miało żadnego schronu przeciwlotniczego. Pamiętam, że gdy raz spadło kilka bomb koło naszego lagru, wybuchła wielka panika i wszyscy ruszyli do drzwi, by wydostać się na zewnątrz. Gdyby wtedy nie było wśród nas doświadczonych na froncie żołnierzy, którzy siłą powstrzymali tę panikę, zapewne doszłoby do tragedii. Po tym wydarzeniu rozpoczęły się rozmowy na temat wykopania bunkrów dla ochrony mieszkańców lagru, jednak realizacja tej sprawy nastąpiła dopiero po roku, gdy wyjechałem już ze Szczecina.

Wiosną 1942 r. coraz częściej policja i gestapo dokonywały rewizji w naszym lagrze. Czasem były to rewizje wyznaczonych osób, z uwagi na kradzież masła czy innego produktu w miejskiej chłodni, zdarzały się jednak i rewizje całonocne. Późnym wieczorem na początku czerwca 1942 r. do obozu przyjechał cały oddział policji. Mieszkańcom zabroniono wychodzenia na zewnątrz, rewidowano kolejno wszystkie szafki, łóżka i walizki, nie mówiono nikomu o co chodzi. Później rozkazano nam wyjść na podwórko i tam ustawić się w kolumnę. Staliśmy tak do rana. Brano kolejno po cztery osoby i dokładnie rewidowano. Jak się później dowiedzieliśmy, szukano prawdopodobnie radiowej stacji nadawczo-odbiorczej. Nic jednak nie znaleziono i o 4:00 rano zostaliśmy zwolnieni. Akurat tego dnia miałem zjawić się w pracy o godzinie 6:00. Byłem jednak bardzo zmęczony i po prostu zaspałem. Majster mój, Voss, zrobił mi awanturę i uderzył kilka razy po twarzy, choć na co dzień nie był złym człowiekiem. Nie pomogło moje tłumaczenie. Po pobiciu nie mogłem się pogodzić z takim poniżeniem mojej osoby. Postanowiłem bez względu na skutki zmienić pracę i wyjechać ze Szczecina. Pracowałem jeszcze kilka dni, do tygodniowej wypłaty, przygotowując się jednocześnie do wyjazdu. Postanowiłem pojechać do Wrocławia, gdzie rok temu, również ze Szczecina, trafił mój kolega, z którym korespondowałem. Tam miałem zamiar starać się o pracę. Zdając sobie sprawę z kary, jaka mnie czeka w wypadku ujawnienia, po otrzymaniu wypłaty spakowałem rzeczy do walizki i pożegnawszy kolegę wtajemniczonego w moje plany, wyjechałem do Wrocławia. [ ]

Paweł Knap
IPN OBEP Szczecin

ks. dr Grzegorz Harasimiak, *Katedra Prawa Karnego Materialnego WPiA US*

Adwokat w prawie kanonicznym – kto to taki?

Oczywiste sprawy nie wymagają tłumaczenia. Z pozoru tak powinno też być i z określeniem osoby anonsowanej w tytule niniejszego artykułu. Nie budzi wątpliwości, iż mowa o człowieku uprawiającym jeden z zawodów prawniczych. Zgodnie z łacińskim znaczeniem słowa będącego podstawą tego określenia, adwokat to osoba przychodząca z pomocą (advocare - przyzywać na pomoc). Chodzi o człowieka świadczącego pomoc prawną, udzielającego porad, sporządzającego opinie prawne i występującego przed sądami czy różnego rodzaju urzędami w jego interesie. Zdawać by się mogło oczywistą sprawę, komplikuje dopisek „w prawie kanonicznym". Mowa, więc o człowieku, która ma być „przyzywany na pomoc" na gruncie spraw dotyczących Kościoła katolickiego lub toczących się w oparciu o prawo w Nim obowiązujące.

Jedną z konsekwencji zmian, jakie zaszły w naszym kraju po przełomie 1989 roku jest zwrócenie uwagi na prawo kanoniczne jako odrębny system prawny. W różnego rodzaju publikacjach, od czasu do czasu, pojawiają się informacje dotyczące procesów kanonicznych. Dotyczy to zwłaszcza postępowania o stwierdzenie nieważności zawarcia małżeństwa, które tak często – i to trzeba wyraźnie podkreślić - błędnie jest określane jako „unieważnienie małżeństwa", czy wręcz „rozwód kościelny" (swoją drogą tej kwestii warto poświęcić kiedyś nieco uwagi). W powyższym kontekście czasami przywoływana jest osoba określana jako adwokat kościelny. Niekiedy można odnieść wrażenie, że chodzi o człowieka świadczącego pomoc prawną zgodnie z przyjętymi w naszym porządku prawnym zasadami tylko zajmującego się specyficzną dziedziną – prawem kanonicznym. Jest to jednak mylny sąd.

Instytucja adwokata kościelnego jest znana od wieków. W historii odnotowane są nawet przypadki, gdy tytuł adwokata i obrońcy całego Kościoła przyjmowali nawet władcy (np. Karol Wielki). Jest to już jednak inna sprawa. Dlatego ograniczę się tylko do wąskiego rozumienia tej instytucji. Nawiązuje ona oczywiście do rzymskiego pierwowzoru oznaczającego osobę, która z racji swojej znajomości obowiązującego prawa udziela innej osobie (osobom) pomocy w toczonym przez nią procesie. Mieli zawsze stawać w obronie prawdy i sprawiedliwości. Cieszyli się przy tym wielkim poważaniem społecznym.

Na przestrzeni wieków adwokaci kościelni pełnili różne zadania. Występowali w imieniu osób biednych i bronili ich przed krzywdą. Byli bardzo przydatni w przypadkach konfrontacji stron, które z różnych powodów (np. wiedzy) miały nierówne możliwości dochodzenia swoich praw. Adwokaci sprawowali pieczę nie tylko nad osobami fizycznymi. Bywało, że stali na straży nienaruszalności uprawnień kościołów czy klasztorów. Co ciekawe, dochodziło nawet do rozróżnienia adwokatów na dwie odrębne grupy: adwokatów sądowych i adwokatów zbrojnych. Pierwsi służyli pomocą przez swoją znajomość prawa, biegłość w występowaniu przed odpowiednimi urzędami. Drudzy byli powoływani do roztaczania opieki nad dobrami materialnymi kościołów i klasztorów. Stanowili swoistą zbrojną straż, której zadaniem było zapobieganie grabieży dóbr określonych podmiotów. W dzisiejszej nomenklaturze trzeba byłoby ich nazwać „ochroniarzami".

Współcześnie zadania i rola adwokata w prawie kanonicznym zostały zakreślone do kwestii związanych z obroną praw strony procesowej, wspomaganiu jej w podejmowaniu przewidzianych prawem czynności oraz reprezentowaniu w dozwolonym zakresie przed sądem. Generalnie chodzi, aby taka osoba wykazując odpowiednią znajomość prawa kanonicznego służyła stronie stosownym pouczeniem, radą a nadto mogła występować w jej interesie (obronie jej praw) przed określonymi urzędami czy instytucjami kościelnymi.

Przed osobami, które ubiegają się o status adwokata kościelnego stawiane są konkretne wymagania (kan. 1483 Kodeksu Prawa Kanonicznego). Można je ująć w dwie podstawowe grupy. Do pierwszej trzeba zaliczyć to wszystko, co wiąże się z odpowiednio wysoką postawą moralną takiego kandydata. Musi ona wiązać się z posiadaniem przez niego nieposzlakowanej opinii. Chodzi przy tym nie tylko o zagwarantowanie uczciwości zabiegania o dobrze pojęty interes strony. Funkcja jaką spełniają adwokat kościelny dotyczy bowiem wyświetlenia prawdy i dojścia do sprawiedliwości.

Wspomniana już druga grupę wymogów tworzą te, które można określić jako wymogi formalne. Jak wyraźnie zaznacza ustawodawca kościelny, adwokatem może być tylko osoba pełnoletnia. Jest to zrozumiałe.

Jego rola i zadania jakie ma spełniać są na tyle poważne, że nie można ich zlecać osobom niedoświadczonym - za takie przecież uważa się małoletnich. Nadto musi to być człowiek legitymujący się odpowiednią wiedzą. Generalnie wymagane jest posiadanie doktoratu w dziedzinie prawa kanonicznego. Wystarczy jednak, iż osoba taka jest biegła w tej dziedzinie. Chodzi, bowiem o wiedzę merytoryczną, która nie koniecznie musi być potwierdzana określonymi tytułami naukowymi. W tej grupie umieścić także trzeba wymóg, aby osoba chcąca zostać adwokatem kościelnym była katolikiem. Tak jak przy wykształceniu, warunek ten nie jest wymogiem bezwzględnym. Ustawodawca kościelny wskazuje bowiem, iż biskup diecezjalny może dopuścić kogoś innego (w domyśle, przy uznaniu, że taka osoba będzie dobrze pełniła swoją funkcję). Sam wymóg jest jednak zrozumiały i ma głębsze uzasadnienie. Prawo kanoniczne jest ściśle powiązane z naturą Kościoła i celem stawianym przed Nim. Nie można go odrywać od całościowego nauczania Magisterium Kościoła. Odnoszenie się do wielu kwestii uregulowanych prawnie, wymaga umiejscowienia ich w szerszym kontekście. Nie chodzi, więc tylko o znajomość litery zapisanego prawa i zdolność jego interpretacji zgodnie ze znanymi w nauce prawa świeckiego zasadami. Często, te właśnie kwestie bywają pomijane przez prawników podejmujących zagadnienia uregulowane w ramach prawa kanonicznego.

Ostatecznie, o ustanowieniu kogoś adwokatem kościelnym decyduje Biskup Diecezjalny (kan.1483 KPK). Osoba taka jest wpisywana do rejestru prowadzonego przy Sądzie Kościelnym. Dodać trzeba, iż przy każdym trybunale winny być ustanowione takie osoby (kan.1490 KPK). Wiąże się to z prawem stron w procesie kanonicznym, do swobodnego ustanowienia swojego adwokata (kan.1481§1 KPK). Niekiedy jest to nawet wymóg, aby go posiadała (kan.1481§2 i §3 KPK). Nie oznacza to jednak całkowitej dowolności w określeniu kto takim adwokatem może być ustanowiony. Z resztą podobnie sprawa przedstawia się i w wypadku prawa świeckiego. [ ]

Obowiązkiem organów demokratycznego państwa jest respektowanie obowiązującego prawa i działanie w jego granicach. Dlatego Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej stanowczo protestuje przeciwko bezprecedensowemu i notorycznemu ostatnimi czasy nadużywaniu władzy przez służby powołane do ochrony bezpieczeństwa obywateli. Brutalne, nieuzasadnione względami procesowymi, zatrzymania osób publicznych (lekarzy, prawników, posłów) oraz dramatyczne wydarzenie z godzin porannych 25 kwietnia 2007 r. powoduje konieczność wyrażenia stanowczego sprzeciwu. Naczelna Rada Adwokacka popiera wszelkie wysiłki, które zmierzają do egzekwowania obowiązującego prawa, ale metody, które są przy tym stosowane nie mogą być sprzeczne z zasadą poszanowania godności człowieka.

Pierwsze posiedzenie nowo wybranej Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

W dniu 25 kwietnia 2007 r., na swoim pierwszym posiedzeniu, zebrała się nowo wybrana Okręgowa Rada Adwokacka w Szczecinie. Obradom przewodził wybrany na drugą kadencję Dziekan ORA adw. Andrzej Gozdek.

Podczas posiedzenia ukonstytuował się skład ORA. Informujemy zatem, iż funkcję Wicedziekana po raz kolejny piastować będzie adw. Andrzej Zajda. Obowiązki Rzecznika Dyscyplinarnego przez kolejne 3 lata wykonywać będzie adw. Zbigniew Wierzbiński, Skarbnika - adw. Tomasz Falco, zaś Sekretarza - adw. Piotr Dobrołowicz.

Kierownikiem referatu osobowego został adw. Wiesław Fafuła, kierownikiem referatu skarg i wniosków adw. Jacek Motyka (w skład tego referatu wszedł także adw. Józef Szenklewski oraz adw. Andrzej Zajda), zaś na kierownika Zespołu Wizytatorów wybrano adw. Mirosława Łopatto.

Funkcję przewodniczącego komisji szkolenia aplikantów i komisji doskonalenia zawodowego powierzono adw. Krzysztofowi Piaseckiemu. Przewodniczącym komisji spraw socjalnych, kultury i sportu został adw. Igor Frydrykiewicz, który jednocześnie pełnić też będzie obowiązki członka Referatu osobowego). Wszystkim życzmy owocnej pracy. [ ]

adw. Piotr Dobrołowicz
redakcja „In Gremio"

No to po organach!

Dzisiaj o możliwości działania w procesie i nie tylko. Zawężę moje rozważania do osób prawnych mylonych często z osobami prawymi. Różnica jest jednak istotna, mniej więcej taka, jak między rumem a rumakiem. O tym innym razem, jeżeli pozwolicie.

Osoby prawne działają za pośrednictwem swoich organów - wyłącznie. To je odróżnia od osób fizycznych, które za pomocą organów działają sporadycznie. Mamy z tym do czynienia wówczas, gdy wynajęty pełnomocnik musi działać za pomocą własnych organów ale na rachunek mocodawcy. W skrócie: fizyczni zbierają owoce działań organów pełnomocników. Zdarzają się jednak pełnomocnicy, którzy organów nie posiadają ale wówczas i efektów też nie ma. Trzeba jednak podkreślić, że procedury nie wymagają od pełnomocników posiadania organów. Zresztą w dzisiejszych czasach tych właśnie bezorganowych jest najwięcej.

Zasadniczo organów nie brakuje. Im wyżej popatrzymy, tym ich więcej. Na szczycie naszych jest oczywiście Temid, jako najwyżej stojący. To organ wszystkich i wszystkie organy mający pod sobą. Z tej racji zarządza on wszystkimi mniejszymi organami i bardzo mu się to podoba. Lubi tą ręczną robotę. Jego celem jest także, czego nie ukrywa, mieć w garści jak najwięcej organów i stać jak najdłużej. Jako lojalni poddania życzymy mu tego szczerze i będziemy się starać, aby mu się z dłoni żaden nie wyślizgnął, szczególnie że nie wszystkie, które dzierży są prężne, nie mała ilość dotknięta jest uwiądem. Dbajmy, aby w jego rękach te ostatnie, od nowa stanęły... na wysokości i odzyskały młodzieńczy zapał i fantazję. Wówczas Temidowi na pewno także się podniesie... poparcie.

Na metr kwadratowy korytarzy i sal wszelkich instytucji wymiar sprawiedliwości sprawujących, przypada średnio kilka organów. Mamy przecież organy sądowe, porządkowe, samorządowe, prasowe, prokuratorskie i wiele innych. Ostatnio brakuje jedynie tych do przeszczepów, to z kolei zasługa tych, o których mowa wyżej. Warto poświęcić kilka słów organom ścigania. Zostały one wyposażone w nadzwyczajne środki, często działają z ukrycia i w głębokiej tajemnicy. Można się na nie nadziać nagle i boleśnie.

Sam niedawno spotkałem reprezentacyjny organ jednego z samorządów. Był jakiś bladozielony, tłumaczył, że jest po ciężkim posiedzeniu na którym najpierw nie mógł z siebie nic wydusić, a następnie wszystko wyleciało z niego ciurkiem i czuje się w związku z tym mało komfortowo. Przestępując nerwowo z nogi na nogę powiedział tylko, że musi natychmiast wrócić i dokończyć posiedzenie, bo ma już odpowiedni papier, który mu w tym pomoże, inaczej będzie smród, zakończył z narastającą paniką w oczach. Zawinął się i ruszył pędem w kierunku sali posiedzeń.

Organ chcący coś zdziałać musi się przed innym organem (sądowym) wykazać należytym umocowaniem. Powinien uczynić to przy pierwszej czynności. Wszystko odbywa się oczywiście jawnie i każdy może zobaczyć umocowanie organu. Sąd, osobie ze źle zamocowanym albo niepełnym organem, może wyznaczyć czas do usunięcia tych przypadłości. Po bezskutecznym upływie terminu czynności takiego organu uważa się za nie byłe. Nie, coś pomyliłem. Chodzi o to, że pomija się czynności osoby, która się takim felernym organem posługiwała. Wychodzi praktycznie na to samo. Organy mają jedną właściwość, mianowicie przyciągają się wzajemnie. Każdy chce znaleźć się jak najbliżej innego, a najlepiej wniknąć do jego wnętrza. Wymaga to często upokarzających zabiegów, trzeba mieć dodatkowo powołanie, dojścia no i starający się musi być do końca twardy. Marzeniem wielu jest zostać organem nadrzędnym lub co najmniej zarządzającym. Inna charakterystyczna cecha organów to ich kadencyjność, czyli zdolność do skutecznego działania w ściśle określonym czasie. Żaden nie może działać permanentnie i w nieskończoność. Wielu ubolewa, że nie może się swoim organem posługiwać jak długo i kiedy chcą. Zdarza się, że zdolność do działania znika w najmniej oczekiwanym momencie np. w nocy. Wówczas trzeba na gwałt zamocować chociaż tymczasowy jeżeli chce się dokończyć. Zapobiegnąć temu można poprzez profilaktykę polegającą na częstej lustracji organu. Trafiają się oczywiście organy przekupne, które za określoną sumę są do dyspozycji non-stop. Wiele osób obnosi się ze swoim organem bezwstydnie ale niektórzy wolą się nim nie chwalić. Bywa to trudne, bo organ reprezentuje swego właściciela na zewnątrz, co wymusza konieczność trzymania go na wierzchu. Dotychczasowe wzwody, przepraszam oczywiście wywody, odnoszą się do pojedynczych organów ale zasadą niemal jest, że jeden organ składa się z kilku członków. Pal sześć kiedy każdy może działać samodzielnie ale gdy muszą łącznie... Co z takim począć? Odpowiem szczerze: nie wiem. Muszę kończyć bo domaga się tego mój organ... (pierwszorzędny).

[Para-Graf]

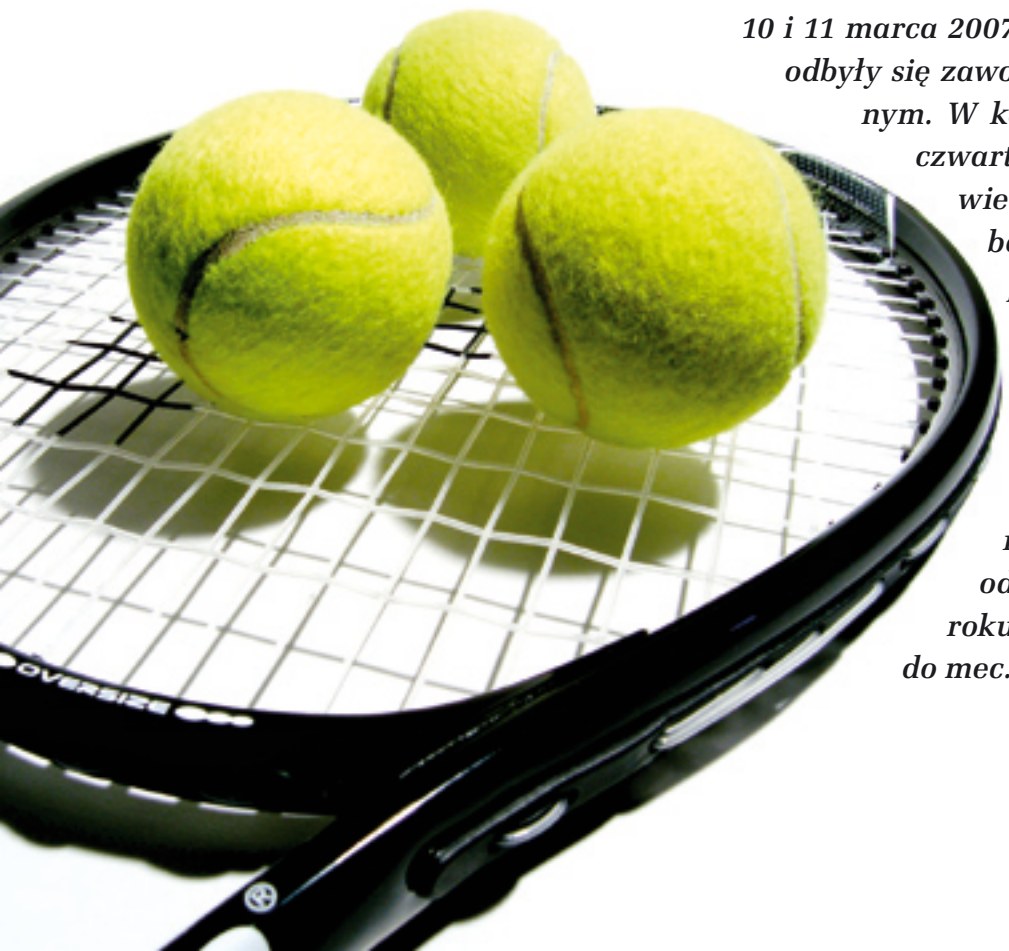

10 i 11 marca 2007 roku w hali przy ul. Dąbskiej odbyły się zawody prawników w tenisie ziemnym. W kategorii singla zawody po raz czwarty wygrał sędzia Bogdan Siwiec pokonując adw. Marcina Sobeckiego. W deblu triumfowała para Bogdan Siwiec – Zuzanna Karakulska pokonując parę adw. Andrzej Andrzejewski – prok. Lucjan Sulejman.

Sezon letni zostanie otworzony w Barlinku, gdzie zawody odbędą się 26 i 27 maja 2007 roku. Zgłoszenia proszę kierować do mec. Andrzeja Mareckiego.

Marek Karakulski

Masz pełne prawo

LEX
a Wolters Kluwer business

www.LEX.com.pl
infolinia 0 800 120 382

System Informacji Prawnej LEX

- Codziennie ujednolicane teksty aktów prawnych
- Bieżąca aktualizacja wszystkich treści
- Aktualne powiązania między dokumentami
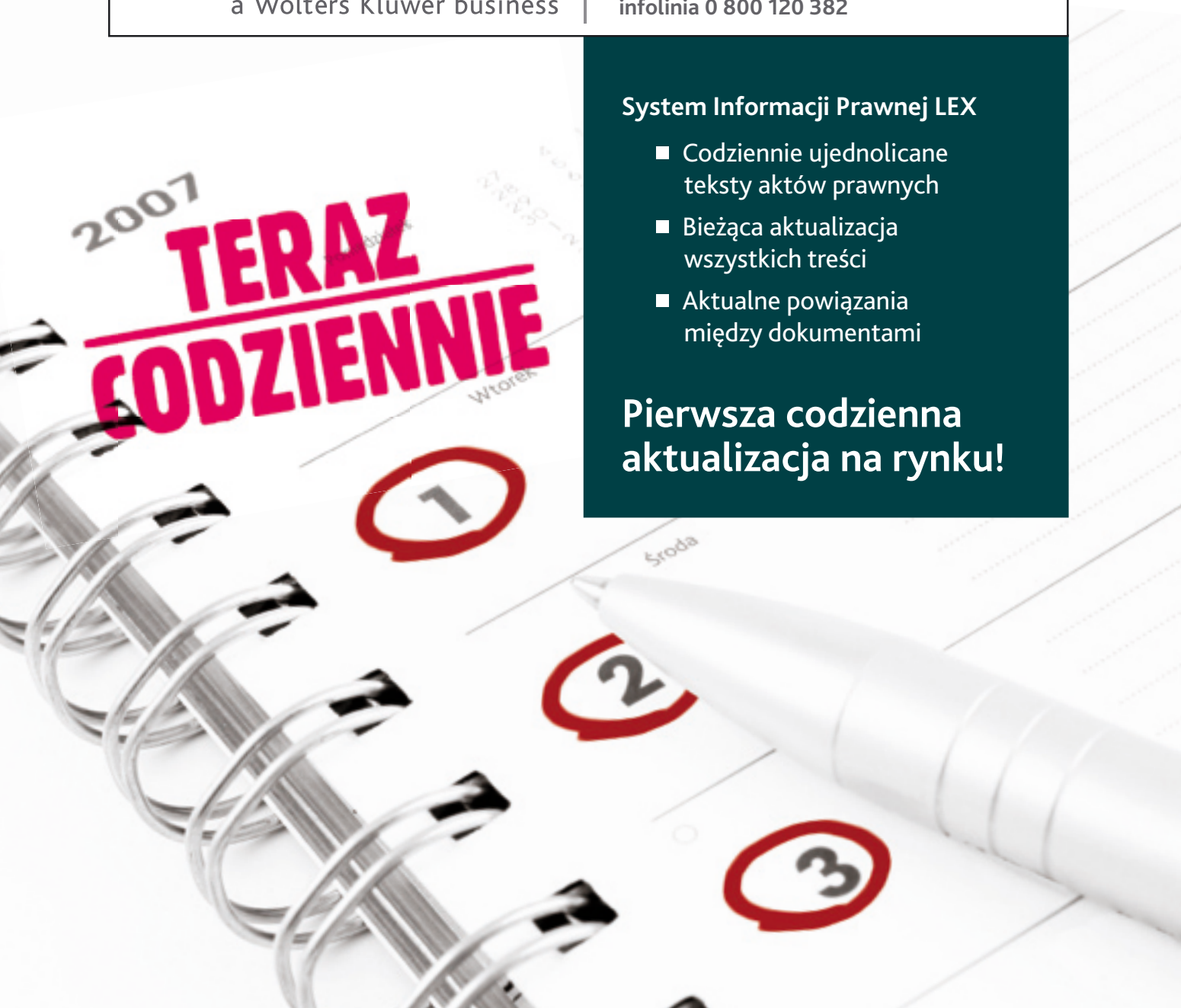
Pierwsza codzienna aktualizacja na rynku!